Nr. 37. Lwów — Czwartek dnia 14 lutego 1907. Rok XLVII.

Redaktor odpowiedzialny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicę:
miesięcznie	2 kor	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

(Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATY przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 1; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
Numera dawniejsze kosztują po [illegible]

Na otwarcie sejmu.

Reprezentacya krajowa zbiera się we czwartek w warunkach niekorzystnych. Umysły wszystkich poważnie myślących obywateli przygniata troska o wynik pierwszych wyborów do rady państwa na podstawie powszechnego, równego prawa wyborczego, gdyż nawet najszczersi zwolennicy tej reformy wyborczej przyznają, że ona jest skokiem w ciemność, „ein Sprung ins Dunkle". Finanse krajowe i równowaga budżetu nie mogą wytrzymać naporu koniecznych a słusznych wydatków, bez których nie można się obejść a których w znacznej części nie można i odroczyć, a w dodatku stanęła przed sejmem, krajem i narodem kwestya polsko-ruska w jednej z najboleśniejszych i najdrażliwszych postaci, bo w formie kwestyi uniwersyteckiej, zaognionej ostatnim brutalnym napadem hajdamackim na uniwersytet lwowski.

I ten ostatni fakt skłania nas właśnie do otwartego wypowiedzenia pod adresem sejmu kilku uwag.

Jest rzeczą dziś już dowiedzioną, że ostatni gwałt publiczny, popełniony na uniwersytecie, był tylko jednem dalszem ogniwem w szeregu obmyślanych naprzód i na zimno ataków. Aby się o tem przekonać, wystarczy przeczytać sprawozdanie z tego wiecu, na którym potępiono tchórzostwo tych kilkudziesięciu ruskich akademików, którzy nie dotrzymali „des Rütli Schwures". Otwartości p. Budzynowskiego w rozmowie z jednym dziennikarzem zawdzięczamy cenne wyznanie, że najbliższą „demonstracyą" na rzecz zdobycia ruskiego ogniska kultury i cywilizacyi będzie taki napad, przy którym będą „trupy wynosić" z uniwersytetu i „bomby ciskać". Nawiasem mówiąc, w każdem innem państwie wyznanie takie miałoby pewne inne jeszcze skutki, procz tego jednego, że świat przeczytał je z wielkiem zdziwieniem.

Dowiadujemy się, że i alumni grecko-katol. seminaryum, a więc przyszli nauczyciele moralności i obyczajności brali czynny udział w stawianiu barykad na korytarzach uniwersytetu; nie czytaliśmy natomiast dotąd, jak na to odpowiedziała ich władza duchowna przełożona. Pewne wiece znów uchwalają zesolidaryzowanie się bezwzględne z akcyą hajdamacką, „bez względu na jej formę", między solidaryzującymi się są zaś znów i klerycy a na wiecach prowincyonalnych i ruscy duchowni — wzywają przytem do dalszej wytrwałej walki znów „bez względu na formę", a więc do walki, jaką zapowiedział p. Budzynowski a która na całym świecie nazywa się rozbojem. Zostało przytem wyraźnie przyznanem, że nie chodzi tym bojowcom o uchylenie jakiejś krzywdy czy jakiegoś bezprawia, gdyż takich niema; chodzi tylko o z d o b y c i e uniwersytetu lwowskiego dla narodowości ruskiej przez zruszczenie go, czyli o odebranie go po prostu Polakom i polskiej kulturze i nauce, a zamienienie go w zakład taki, który „ukraińcy" mogliby za swój uważać i być zeń tak zadowoleni, by nie potrzebowali już się dobijać założenia nowego, ruskiego uniwersytetu, gdyż zdobyliby ten, który już istnieje. Korzyść z tego zaś, byłaby podwójną; najpierw przyszliby do uniwersytetu daleko łatwiej i prędzej, powtóre zaś i to najważniejsze, odebraliby Polakom uniwersytet polski, leżący po tej stronie Sanu i wzmocniliby w ten sposób swą teoryę, że dla nas jest miejsce dopiero po lewej stronie Sanu, a oraz pozbyliby się konkurencyi polskiej wszechnicy na ziemiach, które chcieliby zruszczyć doszczętnie.

I w tem właśnie leży punkt ciężkości całej sprawy, w tem jej niesłychana, pierwszorzędna doniosłość narodowa, polityczna i społeczna, na którą nie można dość wielkiego nacisku położyć i dla której odzywamy się dziś pod adresem sejmu krajowego, przekonani z góry, że nasza najwyższa reprezentacya wagę tej sprawy doskonale rozumie i ocenia.

Rusinom zależy przedewszystkiem na tem, by nie było we Lwowie i wogóle z prawej strony Sanu uniwersytetu polskiego, gdyż ten przeszkadza zruszczeniu kraju i jest dla polskości silną ostoją i podporą. Gdyby się uniwersytet lwowski dało zniemczyć, pogodziliby się z tym faktem tak samo, jak nie podnoszą zarzutu przeciw niemieckiemu uniwersytetowi na Bukowinie, pomimo, że żyje tam taki sam procent Rusinów, jak w Galicyi. Gdyby we wschodniej części kraju nie było uniwersytetu polskiego, Rusini wstrzymywaliby się jeszcze na długie lata z żądaniem ruskiej wszechnicy. Skoro atoli polski uniwersytet istnieje, trzeba go przedewszystkiem zruszczyć i w ten sposób podwójną korzyść osiągnąć. I to jest hasłem obecnie prowadzonej „walki", jeżeli dzikie napady można wogóle nazwać walką.

W takim stanie rzeczy s e j m m i l c z e ć n i e m o ż e i n i e p o w i n i e n. Całe społeczeństwo polskie oczekuje od Sejmu, by w tej sprawie głos zabrał i powiedział, że: n i e m a u n i w e r s y t e t u l w o w s k i e g o n a o d s t ą p i e n i e. I zaiste nie możnaby nawet pojąć tych manowców i bezdroży, na jakie zabłąkaćby się musiała myśl ludzka, gdyby miało przyjść do innej konkluzyi, jak do tej jedynie możliwej: że we wschodniej części kraju musi istnieć polski uniwersytet i że z natury rzeczy musi nim być i pozostać dzisiejszy uniwersytet lwowski. Na całym obszarze ziem polskich i dla całego narodu polskiego istnieją dziś tylko dwa uniwersytety i te muszą dziś pracować i działać nietylko za siebie, ale i za te wszechnice, których nad Wisłą w Królestwie i nad Wartą i nad Niemnem nie ma.

Wszystkie narody domagają się dla siebie bądźto pomnożenia liczby uniwersytetów, bądź założenia nowych; czynią to w Austryi i Niemcy i Czesi i Włosi, a i Rusinom nie mamy bynajmniej za złe, ani się nie dziwimy, przeciwnie, zgadzamy się o ile oni domagają się uniwersytetu ruskiego w drodze konstytucyjnej, ale nie rozbojem i o ile niechcą w tym celu skonfiskować uniwersytetu lwowskiego I czyż w tych warunkach i w tych czasach my mielibyśmy dobrowolnie lub przez karygodną słabość, darować Rusinom uniwersytet lwowski, przemienić go na ich duchową własność i dobrowolnie zmniejszyć maleńką i tak już liczbę naszych uniwersytetów? Czy mielibyśmy potem dopiero żebrać u przyszłych rządów i parlamentów i pokornie prosić, by nam oddano polski uniwersytet gdzieś może w Zaleszczykach a choćby w Tarnopolu? A prawdę powiedziawszy, niemielibyśmy nawet prawa spodziewać się, by go nam oddano, bo naród, który byłby tak niedołężnym i głupim, żeby sobie dał odebrać już posiadany i ciężkim trudem swych najlepszych synów wywalczony uniwersytet, nie zasługiwałby na to i niewartby był, by mu go oddano, skoro go sam sromotnie stracił. Fałszem i kłamstem też jest, jakoby uniwersytet lwowski był kiedykolwiek pomyślany jako ruski, bo ani Jan Kazimierz ani Józef II nie mieli tego zamiaru, a tem mniej nie było go w przeniesieniu Akademii Zamoyskiej do Lwowa.

I czyż dałoby się pomyśleć, by polskie społeczeństwo dało sobie dobrowolnie wyrządzić równocześnie dwie największe krzywdy: wystawić całą wschodnią część kraju na wyłączne oddziaływanie ruskiego uniwersytetu i pozbawić zarazem tenże kraj skutków działania polskiej wszechnicy? To być nie może, to byłaby rzecz, od której myśl się ze wstrętem odwraca; to byłby krok, do którego żaden Polak ręki by nie mógł przyłożyć pod grozą, że sumienie publiczne uzna go za renegata. W uniwersytecie nic się stać nie może, coby go mogło choć w części pozbawić charakteru polskiej wszechnicy, jakkolwiek pielęgnującej także i naukę ruską i to po rusku.

W tej mierze musi kraj i społeczeństwo polskie usłyszeć męskie i s t a n o w c z e s ł o w o s e j m u. Sposobności będzie do tego niestety aż zanadto, gdy z bizantyńską obłudą lub ze zuchwałą złą wiarą zostaną w sejmie poruszone żale na prześladowanie „biednych więzionych ofiar akademickiej demonstracyi". Społeczeństwo musi zostać uspokojone w tej mierze, gdyż inaczej nie wiemy, czy wobec bezbrzeżnej hajdamackiej agitacyi po mieście, kraju i biurach ministeryalnych, wobec faryzeuszowskich wykrętów licznych przedstawicieli ruskiej inteligencyi, wobec wciągnięcia sprawy uniwersyteckiej w wir agitacyi wyborczej do rady państwa, nie doszłoby do przeciwstawienia ruskiej „propagandzie czynu" także pewnej czynnej samoobrony ze strony zagrożonych w swem prawie. A uniwersytetowi, który okazał nawet w roku zeszłym z powodu ówczesnego napadu ruskiego więcej dobrotliwości i wyrozumiałości, niż był powinien, który zasługuje w [illegible] pełni na szacunek, uznanie i poparcie społeczeństwa, który w bieżącym roku z podziwienia godną ofiarnością dokazał tego, iż wykłady ani na jeden dzień nie zostały przerwane, należy się w tych ciężkich dniach, które przeżywa, i to zadosćuczynienie i wpojenie weń przeświadczenia, że sejm a więc kraj za nim stoi.

Głosy prasy.

Wychodząca w Wiedniu „Poln. Corr." dowiaduje się z polskich kół poselskich, że istnieje w polskich politycznych kołach zamiar urządzenia w sejmie godnej manifestacyi celem zadokumentowania świętego i nienaruszalnego prawa młodzieży każdej narodowości uczenia się religii w języku ojczystym a dotycząca rezolucya ma być w ten sposób zredagowaną, aby także ruscy posłowie mogli za nią głosować.

*

„Czas" w artykule „Przed sejmem" podnosi, że sprawa reformy ordynacyi wyborczej sejmowej powinna ze względu na konieczność poprzedniego poznania praktycznych skutków reformy ordynacyi wyborczej do parlamentu, zostać odłożoną do jesieni a natomiast sejm musi się zająć uchwaleniem zmian ustawy drogowej i łowieckiej, jako też ustawą o polepszeniu płac nauczycieli ludowych a przedewszystkiem rozszerzeniem autonomii w tych wszystkich punktach, których rozwiązanie może być podjętem w drodze ustawodawstwa krajowego. „Jeżeli — pisze „Czas" — Koło polskie przeprowadziło w radzie państwa zmianę artykułu 12-go ustawy zasadniczej, to akcya ta winna być obecnie uzupełnioną przez sejm tam, gdzie to jest możliwem w granicach ustaw państwowych, gdzie przeto da się ustalić autonomia krajowa przez ujęcie w formę ustawy krajowej tych kwestyj, których korzystne dla naszej autonomii załatwienie zależnem jest obecnie od interpretacyi ustaw państwowych i od ustępstw ze strony centralizującej dotychczas egzekutywy. W tym kierunku sejmowi przypadnie do spełnienia szereg postulatów, od dawna stojących na porządku dziennym naszego programu, a dla różnych przeszkód dotychczas niezisczczonych".

*

„Dziennik poznański", pisząc o klęsce socyalistów przy wyborach do parlamentu niemieckiego, powiada:

Socyaliści wymieniają cały szereg powodów tej klęski. Przypisują oni ją naturalnie przewadze potężnej swych przeciwników, którzy wrażeniem potężnych a bezwzględnych lokautów oddziałali na opinię kół socyalistycznych. My to wiemy z Łodzi, jak takie środki działają.

Ale nie samej przewadze przeciwników przypisują przywódzcy socyalistyczni swe niepowodzenia. Najrozsądniejsi z nich widzą powody w zbytnim optymizmie, który cały socyalizm ogarnął. Zaczęli się uważać za niezwyciężonych, a dziwna rzecz, ta pewność siebie wyrobiła się dopiero w czasie, kiedy socyalizm niemiecki zaczął się zaniedbywać w pracy około własnych zadań, a całą siłą przerzucił się na pole zagraniczne i roił o zdobyczach ogromnych, nietylko w Polsce ale i w całej Rosyi.

Z ubolewaniem patrzyliśmy na to, jak socyaliści niemieccy przewracali w głowach naszym „towarzyszom" i sprowadzili przez to na nasz biedny kraj największe klęski. Zdobyli co prawda całą „głupotę polską" przedewszystkiem, ale to się zemściło następnie na nich samych. Najdzielniejszych agitatorów, którzy poszli do Polski i Rosyi, zabrakło potem w kraju — i stąd klęski.

Zabrakło i pieniędzy, których im żydzi zwykli byli dostarczać, bo potrzeba ich było na zdobycze w Polsce.

Tymczasem jeszcze inny skutek wywarło rozszerzenie działalności socyalistycznej na dzielnice wschod polski i rosyjski. W swobodniejszem działaniu rozkiełznały się socyalistyczne żywioły, przeszły do anarchizmu i zaczęły się oto wytwarzać specyalnie rewolucyjno-rosyjskie stosunki, które musiały zagrozić reakcyą na stosunki niemieckie. Przypuszczamy, że „partya" spostrzegła się dość wcześnie, żeby wydać rozkazy odmienne, ale jednak nie dość rychło, żeby zapobiedz panice, jaką szerzyć zaczęły przykłady rewolucyonizmu rosyjskiego, wywołanego wichrzeniami socyalistycznych agitatorów niemieckich.

Rozsądny Michałek niemiecki przejrzał, do czego prowadzić mogą takie wichrzenia i ulękł się „czerwonego widma", z którem się już na dobro oswajać zaczął.

Sami to dziś przyznają wodzowie partyi; chcąc nam wyrządzić krzywdę, sobie wyrządzili największą.

Odrzucenie projektów Brianda.

Zdawało się, że wskutek ostatniej ustawy i na podstawie instrukcyj, jakie Briand przesłał merom (burmistrzom i wójtom) co do sporządzania kontraktu między proboszczem a gminą (minister podał cztery formularze) sprawa odprawiania nabożeństwa została od biedy załatwioną. Gdzieniegdzie już pozawierano odnośne kontrakty. Tymczasem, jak co do tworzenia „związków kościelnych", tak i w tej sprawie Watykan, jak wiemy z onegdajszych telegramów, położył veto — z tychże samych powodów zasadniczych i okoliczności owych.

Powody te specyalnie co do odprawiania nabożeństwa wyłożył organ watykański „Osservatore Romano", i trzeba im znowu przyznać słuszność. Wskazuje on, że co do wynajmywania kościołów zachodzi głęboka, rdzenna różnica między propozycyami episkopatu francuskiego a przepisami ministra, szczególnie co do zwierzchności duchownej, w którym to względzie Kościół od początku konfliktu niniejszego oświadczał, że ustąpić nie może.

Okólnik ministeryalny bowiem nietylko całkowicie zdaje się wykluczać zatwierdzenie kontraktów przez biskupów, ale zachodzi też głęboka, doniosła sprzeczność co do przekazania kontraktu najmu. Episkopat więc projektował, ażeby w razie, gdyby proboszcz, który kontrakt zawarł, skutkiem przeniesienia się, śmierci albo z innej przyczyny z parafii się usunął, używanie kościoła mocą prawa na jego następcę, zamianowanego przez biskupa przechodziło. W ten sposób projekt ten przynajmniej na okres ośmnastoletni, na który kontrakty owe zawierane być miały, zapewniał kościół wyznaczonemu przez biskupa duszsterownikowi i uchylał tę samowolę i niepewność położenia, które są jedną z głównych wad ustawy z dnia 2 stycznia.

Według okólnika Brianda jednak sprawa szłaby całkiem innym torem. Gdyby proboszcz nie mógł nadal sprawować duszterownictwa, albo przez biskupa odwołany został, musianoby używanie kościoła przenosić na jego następcę zapomocą nowego kontraktu a wtedy wszystkoby zależało od zezwolenia mera.

Z litery i ducha okólnika briandowskiego wynika, że mianowanie proboszcza zależy od zezwolenia mera, któryby mógł każdego czasu proboszczowi nowemu zabronić używania kościoła i nie potrzebowałby nawet uzasadniać odmowy. Odmawia się biskupowi prawa podpisywania kontraktu, a więc działania jako przełożonej władzy proboszcza. W razie różnicy zdań co do uprawnienia proboszcza, rozstrzygać ma nie biskup, tylko sąd cywilny. Zaczem okólnik Brianda ani trwałego posiadania kościołów nie zapewnia, ani też hierarchii duchownej nie uznaje.

„Briand — powiada organ watykański — trzyma się w swoim okólniku tychże samych zasad ustawy separacyjnej, które ją kościołowi niemożliwą do przyjęcia uczyniły, i usiłuje cel jej krzywemi dopiąć drogami. Artykuł 4 ustawy separacyjnej uznaje w teoryi autorytet biskupi, ale artykuł 8 w praktyce go unicestwia. Nieuznawanie hierarchii, nieusprawiedliwione mieszanie się władzy państwowej do spraw kultu, brak trwałości i niepewność co do używania kościołów — oto, co w głównej rzeczy z okólnika Brianda i wydanych przez niego instrukcyj wynikać się zdaje. Jeżeli on to tak rzeczywiście rozumie, to trzeba powiedzieć, że na pojednawcze usiłowania biskupów odpowiada piętrzeniem pretekstów i ograniczeń, których celem zupełne kościoła ujarzmienie.

„Cobądź przyszłość przyniesie, poświęceni pasterze mają to uspokajające przeświadczenie, że aż do ostateczności czynili wszystko, co możliwe, dla sprowadzenia ugody pokojowej. Wskazali władzy państwowej grunt, na którymby możliwe było porozumienie. Gdyby się wielkoduszna ich próba nie udała, odpowiedzialność tak ciężka z pewnością nie na nichby spadła, bo ofiarowali pokój, a władza państwowa byłaby tą, która wojny chciała".

Z niektórych wyrazów tego komunikatu, a zwłaszcza ze słów: „jeżeli to Briand rzeczywiście tak rozumie", możnaby wnosić, iż Watykan jeszcze nie zupełnie stracił nadzieję, że rząd francuski pozna szkodliwość swego postępowania i nie zechce katolików pozbawić wszelkiej możliwości bodaj odbywania nabożeństwa publicznego. W prasie republikańskiej odzywają się głosy, że Briand albo powinien stanowczo zerwać z Kościołem, albo, jeśli pragnie pokoju z Kościołem, zaniechać tego dziwnego systemu dawania jedną ręką a odbierania drugą. Znalazłaby się przecie formuła, któraby Kościołowi dawała zapewnienie, że następcom proboszczów nie będą stawiane trudności szyzmatyckie albo jakie inne i że na przyszłość przy każdej zmianie proboszcza w 36.000 gminach francuskich nie będą wybuchać spory inwestycyjne.

Z Paryża telegrafują: „Gaulois" ogłasza interwiew z ministrem wyznań Briandem. Oświadczył on, że w kwestyi układów o dzierżawę ko-

---

16

Róża-Rawicz Dembińska.

Małżeństwo.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

Kazimierz postanowił nigdy się nie żenić. Chciał, żeby Lipinki powróciły kiedyś do Mieczysława, lecz o tem nie mówił nawet chrzestnej matce, która miała swoje projekty.

— Ożenisz się, mój Kazimierzu, jak się kiedy zakochasz — obiecywała pani Rajewska — myśląc skrycie o Andzi, bardzo ładnej i dobrej.

Alicya wprowadziła do Wierzbowa jakby promień szczęścia. Wszystko pod jej wpływem ożywiło się, przedstawiało w różowem świetle. Zachwycona obrazem Kazimierza, godzinami przesiadywała na małej kanapce, którą ustawiła wprost obrazu, jak to zwykle robią w muzeach przed głównemi dziełami mistrzów.

Kazimierza uszczęśliwiało to zadowolenie Alicyi i jej zachwyt. Nieraz, gdy Alicya z malarzem siedząc na kanapce, rozmawiali o sztuce, o swych poglądach na ten świat piękna, Mieczysław stał za nimi i robił swoje uwagi.

— Ależ to niezaprzeczone, Alicyo, że ta dziewczyna na obrazie jest nadzwyczajnie do ciebie podobna.

— Bardzoby mi to pochlebiało — odparła Alicya — ale tak nie jest.

— Owszem, Mieczysław ma racyę, modelka, którą sobie zdobyłem do tego obrazu w Monachium, była zupełnie pięknością w rodzaju pani — rzekł Kazimierz.

— Otóż i komplement na poczekaniu, tylko, że ja na szczęście mało się zajmuję swoją osobą i nie jestem zarozumiałą.

— To o jedną cnotę więcej ma moja żona — dodał Mieczysław, całując złote włosy swej małżonki.

*

W Zborowie też miało się zaroić, bo w tych czasach miała na tydzień zawitać Dyzia z mężem i dzieckiem. Robiono przygotowania na przyjęcie ukochanych gości.

Pani Antoniowa zaraz po odjeździe Łucyi, demonstrowała ogromną, w oczy bijącą, poprawę. Ubrała fartuszek biały, pościerała prochy na przybycie męża z biura i co chwila wpadała do kuchni, męcząc kucharkę, sama zaś wykrawała jakieś placuszki i właśnie, gdy wszedł pan Antoni, posypywała je cukrem. Była tak komiczną przy tem niezwykłem zajęciu, że pan Antoni nie mógł się wstrzymać od śmiechu.

— Otóż, zamiast mnie uwielbiać — rzekła Dyzia — śmiejesz się. Będziesz widział, jaki będzie wspaniały obiad.

— O tem ani wątpię — mówił pan Antoni — bawiąc się z Lunią, w oczekiwaniu na te obiecywane specyały.

Rzeczywiście obiad był smaczny z wyjątkiem sosu do mięsa, który uparła się Dyzia przyrządzić sama.

Kilka dni z rzędu powtarzała się ta energia w gospodarowaniu Dyzi, ale niestety zaczęły wychodzić w dzienniku fantazye Dyzi, a więc korekta i radość w zobaczeniu drukowanej książki, na nowo pochłonęły autorkę tak, że na nic innego nie miała czasu.

Gdy jej przysłano z księgarni 20 egzemplarzy, była uszczęśliwioną a pokazując mężowi swoje dzieło, rzekła:

— Poczekaj, poczekaj — będę ja jeszcze sławną.

— A niech mnie Bóg od tego broni — mówił pan Antoni — byle byś tylko była dobrą żoną i matką — więcej od ciebie nie żądam.

— I dobrą kucharką — dorzuciła Dyzia ze słodką ironią i objąwszy go za szyję, okrywała czoło jego pocałunkami.

No, jakże na taką narzekać, myślał mąż. Lunia, widząc takie czułości, wygramoliła się na kolana ojca i całując raz jego, raz matkę, szczebiotała po swojemu.

*

Pani Rajewska szczerze pokochała Alicyę i cieszyła się szczęściem Mieczysława. Zdziwiło ją niepomiernie, gdy pewnego razu przyjechał on sam, bez żony, do Zborowa i poprosił matkę chrzestną, aby całe nieszczęsne zajście jego z Kazimierzem opowiedziała Alicyi.

— Nie chcę, żeby mnie idealizowała sobie; niech wie o mnie wszystko. Mogłaby ją kiedyś wiadomość ta dojść od kogoś niepowołanego i spowodować moje nieszczęście. Od matki, gdy rzecz ta wyjdzie, będzie jakby balsam kojący ciężką ranę.

Pani Rajewska wysłuchała uważnie Mieczysława, przyznała mu poniekąd słuszność, ale ogromnie ciężką wydawała jej się ta misya.

— Przyszlę ją matce zaraz jutro — niech się to załatwi jak najrychlej.

Pani Rajewska po naradzie z mężem postanowiła powiedzieć całą prawdę — z początku miała myśl przedstawić tę rzecz, jako przypadek, lecz pan Apolinary zaopiniował:

— Albo mów prawdę, albo nic nie mów.

Gdy o szarej godzinie zajechał powóz i Alicya wysiadła, pani Rajewska, wychodząc na przeciw, aż się zatoczyła biedna. Alicya, niczego się nie domyślając, uśmiechnięta, wesoła, odezwała się po przywitaniu.

— Mówił mi Miecio, że pani łaskawa chciała mnie widzieć, otóż jestem.

Przeszły do pokoju pani Rajewskiej.

— Siadaj kochanie — rozpoczęła pani domu. Jestem jakby matką Mieczysława a kocham go jak syna a więc i pragnę jego szczęścia a tem samem i twego. Chcę, aby miłość wasza była jak opoka niewzruszoną, niezmienną aż do grobu. Małżeństwo to święty związek, niczem nie rozerwalny — nie można go lekko pojmować. Jestem pewną, że podzielasz moje zdanie.

Po tym wstępie opowiedziała pani Rajewska w ogólnych zarysach życie Mieczysława i ową fatalną katastrofę, niczego nie pokrywając. Alicya wysłuchała spokojnie, nie przerywając ani słowem i dopiero gdy p. Rajewska przestała mówić, rzekła:

(C. d. n.)

ściołów nie ma faktycznie spornych punktów. Jeżeli proboszczowie, którzy po sobie następować będą w ciągu 18 lat dzierżawy, podadzą merom swoje nazwiska i osobiście zobowiążą się do wypełnienia nałożonych na pierwszą dzierżawę warunków, to merowie nigdy nie będą mogli odrzucić wybranych przez biskupa proboszczów. Chodzi o to — mówił Briand — aby znaleźć odpowiednią formułę dla tego postanowienia. Minister oświadczył dalej, że formułę tę już znalazł, ale nie chce o niej mówić, aby interesowanym pozostawić czas do rozwagi.

System wyborczy proporcyonalny w różnych państwach europejskich

(Bazylea.) Po dłuższych usiłowaniach o których już dawniej pisaliśmy, został zaprowadzony system proporcyonalny w szwajcarskim kantonie Bazylea-miasto ustawą z dnia 26 stycznia 1905; sama zasada proporcyonalnego głosowania została przyjętą w tym kantonie jeszcze d. 13 czerwca 1897 w głosowaniu ludowem, potem ludność kantonu zażądała d. 8 listopada 1904, w drodze t. zw. inicyatywy ludowej, wydania ustawy, wprowadzającej tę zasadę w życie. Obecnie więc wybory do Wielkiej Rady urządzone są proporcyonalnie. Zgłasza się u władzy różne listy kandydatów, podpisane przynajmniej przez 10 wyborców dla okręgów miejskich, a przynajmniej przez 3 wyborców dla okręgów wiejskich. Można proponować tylko tylu kandydatów, ilu ma wybrać dotyczący okręg posłów; można jednak powtórzyć w propozycyi jedno i to samo nazwisko kilka razy (najwyżej trzy razy); spotykamy się więc tutaj z zastosowaniem kumulacyi głosów już do propozycyi kandydackich, czyli w pierwszej fazie aktu wyborczego. Każdy wyborca może podpisać tylko jedną propozycyę i również każdy kandydat może się znajdować tylko na jednej propozycyi.

Władza wyborcza (którą jest departament policyjny) przesyła potem wyborcom wszystkie zgłoszone listy, każdą wydrukowaną osobno i zaopatrzoną numerem porządkowym; dołącza prócz tem jedną listę czystą, niezawierającą żadnych nazwisk, tylko numerowane linijki.

Przy głosowaniu może każdy wyborca napisać tyle nazwisk, ilu ten okręg ma wybrać posłów; może przytem kumulować aż do trzech głosów na jednego. Jeżeli umieścił za mało nazwisk, to mu się dopisuje brakujące nazwiska z tej listy, na której głosował. W wyborze kandydatów używa każdy najzupełniejszej swobody; może panaszować listy dowolnie, może głosować na osobistości wcale nieproponowane, może sobie na drukowanej czy czystej liście zestawić dowolnie własnych kandydatów (byle mieli prawo wybieralności) i na nich głosy oddać. Bazylejskie listy są więc w najszerszem słowa znaczeniu „wolnemi listami". W takim razie jednak każde nazwisko nieproponowane poprzednio na żadnej liście, uważa się przy obliczaniu głosów, oddanych na listy, za osobną listę (§. 11). Prócz tego zlicza się także głosy, oddane na każdego kandydata.

Jeżeli przed aktem wyborczym nie zgłoszono wcale propozycyi kandydatów (co wedle bazylejskiego prawa jest możliwe, gdyż ono nie zna w tej mierze przymusu), wybranymi będą ci, którzy otrzymali stosunkowo największą (względną większość) głosów. Jeżeli natomiast zgłaszano listy kandydackie, to po przeprowadzeniu powyższych obliczeń przystępuje się do opartego na zasadzie stosunkowości rozdziału mandatów pomiędzy listy.

W tym celu postępuje się w następujący sposób: Ogólną ilość oddanych głosów dzieli się przez ilość wybrać się mających członków wielkiej rady, powiększoną o jeden. Uzyskany w ten sposób iloraz, zaokrąglony tak, by się przedstawiał jako cała liczba (np. zamiast $17\frac{4}{9}$ bierze się liczbę 18) zowie się liczbą wyborczą (Wahlzahl) i każda lista otrzymuje tyle mandatów, ile razy mieści się liczba wyborcza w oddanej na nią ilości głosów. Jeżeli przy tem podziale nie zostały rozdzielone wszystkie mandaty, wtedy dzieli się ilość głosów oddanych na każdą listę przez cyfrę przyznanych już jej mandatów, powiększoną o jeden i przekazuje się pierwszy, uzyskany w ten sposób mandat, tej liście, której iloraz jest największy. Proceder ten powtarza się tak długo, dopóki wszystkie wakujące jeszcze miejsca nie zostaną obsadzone (§ 13). Pisząc dawniej o różnych sposobach obliczania, stosowanych dla rozdania mandatów nieobsadzonych odrazu, poświęciłem przedstawionemu wyżej sposobowi, zalecanemu przez Siegfrieda, Hagenbach-Bischofa i Geyerhanna, obszerniejsze uwagi. Zaraz po wydaniu ustawy bazylejskiej chwycił też za pióro Hagenbach Bischof, by zająć się szczegółowym rozbiorem tej metody [1]). Z zestawień, jakie tam czyni, można się poinformować, że podobnie jak w Bazylei dodaje się jedynkę do liczby mandatów, zanim się przystąpi do dzielenia, także w Tessin, Neufchatel, Solurze i w mieście Bernie przy rozliczaniu mandatów pomiędzy stronnictwa; natomiast niedodaje się jedynki przy repartycyi proporcyonalnej w Genewie. Zug i Fryburgu przy wyborach gminnych (patrz także Siegfried j. w. str. 56). Wybory wedle nowej ustawy odbyły się już w Bazylei d. 6 i 7 maja 1905 i wedle świadectwa „Basler Nachrichten" przedrukowanego u Tecklenburga l. c. str. 20, „der Proporz hat geradezu glänzend funktioniert".

(Finlandya.) I ten kraj wprowadził w r. 1906 wybory proporcyonalne do swego sejmu. I tu wprowadzono oficyalne zgłaszanie list kandydackich, ale ograniczonych do najwyżej trzech nazwisk, z podpisami najmniej 50 wyborców i ewentualne tworzenie związków wyborczych, złożonych z niezależnych stowarzyszeń wyborczych, proponujących kandydatury. Miejscowe komisye wyborcze zestawiają oficyalne kartki głosowania, na których zaznaczają się wszystkie zgłoszone w tym okręgu wyborczym listy kandydackie, ponumerowane i zaopatrzone godłami, a oraz jedna próżna rubryka i przed każdem nazwiskiem próżne miejsce. Wyborca może głosować najwyżej na trzy osoby, pomimo że liczba mandatów każdego okręgu jest różna, bo zależna od liczby zamieszkałej w nim ludności; a więc vote limite. Wolno wyborcom głosować na którąś zaproponowaną listę, albo też napisać w próżnej rubryce trzy nazwiska; wolno mu wreszcie, głosując na pewną listę, zmienić porządek kandydatów, umieszczonych na niej, we wspomnianem próżnem miejscu obok nazwiska, tylko nie wolno skreślać nazwisk na listach, a wpisywać w ich miejsce inne.

Przy obliczaniu głosów, oddanych w ten sposób, liczy się nazwisko umieszczone na czele jako jeden pełny głos, nazwisko drugie znaczy pół głosu, a trzecie jedną trzecią część głosu. Jest to więc system t. zw. cyfry porządkowej, proponowany przez Burnitza i Varrentrappa, a nie, jak sądzi Buzek l. c. *) system belgijski. Różni się on w tym punkcie zasadniczo od wszystkich innych, omawianych powyżej urządzeń proporcyonalnych Württembergii, Hamburga **), Bazylei itd., a również i Belgii.

Kartki głosowania, oznaczone jako lista kandydatów jednego i tego samego stowarzyszenia wyborczego, tudzież kartki z nazwiskami pisanemi, zawierające te same trzy nazwiska, uważa się za jednolitą grupę głosów. Kartki, które niezawierają takich samych trzech nazwisk jak inne, tworzą grupę głosów same dla siebie. Wszystkie głosy oddane w obrębie jednolitej grupy głosów na pewną osobę, zlicza się razem, a sumy otrzymane w ten sposób służą do oznaczenia porządku pomiędzy kandydatami, gdyż ten, kto otrzymał największą sumę głosów, zajmuje miejsce pierwsze, ten, który otrzymał bezpośrednio po nim najwięcej głosów, zajmie miejsce drugie itd.

Ale na tem nie koniec, gdyż trzeba jeszcze zbadać i oznaczyć, w jakim porządku następować będą po sobie nawzajem różni kandydaci z różnych grup głosów, gdyż żadna grupa jako taka nie ma jeszcze pierwszeństwa przed drugą. W tym celu wyszukuje się dla kandydatów z każdej grupy cyfrę porównawczą, na której oznaczenie wpływa cała ilość kartek do głosowania, oddanych na dotyczącą grupę. Dla kandydata umieszczonego w grupie na pierwszem miejscu, cała ta cyfra oddanych kartek za cyfrę porównawczą, kandydatowi umieszczonemu na drugiem miejscu służy jako cyfra porównawcza połowa ilości kartek, kandydatowi wreszcie umieszczonemu tertio loco wyznacza się trzecią część ilości kartek za cyfrę wyborczą. — Dla kandydatów, którzy otrzymali głosy pisane, jest suma tych głosów ich cyfrą porównawczą. Wedle tych cyfr porównawczych następuje przydzielenie mandatów. ***)

(C. d. n.)

Stanisław Starzyński.

[1]) Die Vertheilungsrechnung beim Basler Gesetz nach dem Grundsatze der Verhältniswahl. Basel 1905.

*) Uwagi co do najodpowiedniejszego dla okręgów wyborczych wiejskich w Galicyi systemu proporcyonalnego. Lwócz 1906, str. 24.

**) Historyę Würtembergskiej reformy patrz także u Saripolosa l. c II 308 sq. a hamburgskich urządzeń także u Saripolosa l. c. II 304 sq.

***) Szkic ustawy finlandzkiej, bardzo niejasno napisany, podaje dr. Georg von Wendt: Die Proportionalwahl zur finnischen Volksvertretung; ihre Entstehung, Voraussetzungen und Anwendung. Leipzig, Veit et Comp. 1906.

Korespondencye.

Madryt, 6 lutego.

(W oczekiwaniu następcy tronu. — Najmłodsza z monarchiń. — Jej skromny tryb życia. — Czas, to pieniądze. — Co oddziedziczyła królowa Wiktorya po babce Polce? — Pobożność królowej. — Alfons XIII jako troskliwy małżonek. — Idylla. — Syn don Carlosa w Hiszpanii.)

Alfons XIII a wraz z nim i kraj cały ożywiony jest nadzieją, że w przyszłym miesiącu Bóg uszczęśliwi Hiszpanię następcą tronu. Uwaga wszystkich zwróconą jest obecnie na osobę młodocianej królowej Wiktoryi, która od czasu przyjazdu do Madrytu, a zwłaszcza od dnia swych zaślubin, odbytych wśród tragicznych okoliczności, cieszy się w przybranej swej ojczyźnie wielką sympatyą i popularnością.

Gdy jeszcze dawna Ena ks. battenberska bliżej tu nie była znaną, sądzono, że królowa, jako Angielka z rodu, będzie prawdziwą „sportwoman", a rozrywki sportowe, na wzór angielski lub amerykański, nie są u dam hiszpańskich w wielkiem zamiłowaniu. Niebawem jednak przekonano się, że małżonka króla Alfonsa lubi wprawdzie jazdę konną i świetnie gra w lawn tennis, ale poza tem nie zbywa jej wcale na niewieścich cnotach domowych, jak o tem świadczy zarys trybu jej życia domowego.

Hiszpanki lubią długo sypiać; królowa natomiast, widocznie hołdując zasadzie: „time is money" wstaje o bardzo wczesnej porze rannej. Królewscy małżonkowie spożywają pospołu śniadanie, w czasie którego monarchini nigdy nie zbywa na apetycie. Hiszpanka wypija z rana filiżankę czekolady z ciastkami. Królowa nie lubi słodyczy, lecz każe sobie podawać: roastbef, jaja, chleb, ser itd. Król po herbacie zapala papierosa i udaje się do swej pracowni, gdzie załatwia sprawy państwowe.

Donna Wiktorya odczytuje listy, których odbiera codziennie sporo; potem przegląda dzienniki hiszpańskie i angielskie. Hiszpańskim językiem nie włada jeszcze królowa zupełnie biegle, ale w codziennem użyciu może się nim bez trudności porozumieć. Anglicy, jak wiadomo, nie mają talentu do obcych języków. Królowa łatwość władania nimi odziedziczyła zapewne po babce, Polce z rodu, Julii hr. Bosak-Hauke, małżonce Aleksandra ks. hesskiego, ojca ks. Henryka Battenberskiego, który poślubił ks. Beatrice, matkę królowej hiszpańskiej. Zapewne dla pamięci babki otrzymała królowa na chrzcie także imię Julii-Ewy. W rozmowie potocznej posługuje się małżonka Alfonsa XIII zazwyczaj językiem francuskim.

W pierwszych miesiącach pobytu w Hiszpanii odbywała Wiktorya w towarzystwie wielkiej ochmistrzyni dworu, ks. de San Carlos, przejażdżki do Casa da Camp, parku królewskiego, znajdującego się na prawym brzegu Manzanares. W tym parku używała królowa dłuższej przechadzki. Po powrocie na zamek następywało spotkanie się z królową Maryą-Krystyną, szwagrową, infantką Maryą-Teresą i dziećmi zmarłej ks. Asturyi, które królowa bardzo pokochała.

Następuje drugie śniadanie w gronie rodzinnem, poczem królowa odpowiada na listy. Najczęściej pisuje do matki i do braci: Aleksandra, Leopolda i Maurycego; najstarszy ma lat 20 i jest kadetem przy marynarce angielskiej. Po południu wyjeżdża Wiktorya z królem lub jego matką do miasta; odwiedza zakłady dobroczynne, czyni zakupy itp. Królowa stała się gorliwą katoliczką; każdej soboty jest na nieszporach w kościele Buen-Sucaso, a w niedziele i święta słucha mszy św. w kaplicy zamkowej. Dawna protestantka jest dziś wielką czcicielką Bogarodzicy i zwolenniczką nabożeństw różańcowych. Na herbatę schodzi się znów cała rodzina Alfonsa XIII. Donna Wiktorya zasiada do fortepianu, gdyż lubi muzykę i uprzyjemnia czas małżonkowi i najbliższym. Wolne chwile poświęca też królowa robótkom ręcznym, przeznaczając swe wyroby na cele dobroczynne. Zajmuje się też Wiktorya gospodarstwem domowem i przy układaniu „menu" dba, by nie zabrakło którejś z ulubionych jej potraw angielskich.

Po obiedzie pogawędka, w której prócz rodziny uczestniczą też damy dworu i adyutanci. Czasem udają się królestwo do teatru; królowa lubi operę. Bywa też na koncertach. Niekiedy dawane bywają w pałacu przedstawienia kinematograficzne. Taki jest w ogólnym zarysie codzienny tryb najmłodszej z monarchiń. Czasy się zmieniają. Na dworze hiszpańskim, który do niedawna trzymał się ściśle sztywnego, surowego ceremoniału i licznych reguł etykiety, prowadzi się obecnie skromne, bezceremonialne, niemal mieszczańskie życie domowe.

Polityką królowa mało się zajmuje, a przynajmniej w wypowiadaniu swego zdania jest bardzo wstrzemięźliwą. Tok spraw publicznych nie jest Wiktoryi obcym, a jaki w tych sprawach wywiera ona wpływ na Alfonsa, to musi pozostać niezgłębioną tajemnicą.

W miarę, jak zbliża się czas rozwiązania królowej, Alfons XIII zmienia się, staje się innym człowiekiem. Rozstał się on już z przyjemnościami, właściwemi wiekowi młodocianemu. Z prawdziwie hiszpańską „tenerezzą" oddaje się całkowicie na usługi ubóstwianej małżonki. Przedtem lubował się w szalonych gonitwach na automobilu; teraz każe zaprzęgać do powozu parę najpowolniejszych mułów i w wolnem tempie odbywa z królową całogodzinną przejażdżkę.

Dawniej, zaraz po śniadaniu Alfons ulatniał się; obecnie pilnuje domu i dba o to, aby małżonka jego miała wszelkie możliwe wygody. Wieczorami rzadko kiedy zagląda do teatru. Bywa na farsach i operetkach i powraca do domu z nową, ulubioną aryą, którą powtarza małżonce. Młodemu królowi wytłómaczono, że nie wypada mu hołdować wyłącznie lekkim muzom. Zarzucił więc i tę rozrywkę. Wieczory spędza w komnacie królowej, gdzie jego matka i siostra przemyśliwają nad wyprawą przyszłego potomka Alfonsa. Król przegląda starannie żurnale mód, wybiera najpiękniejsze płótna i koronki, a niekiedy własną ręką szkicuje wcale udatne wzory monogramów. Prawdziwa idylla.

Syn pretendenta do korony hiszpańskiej, Dom Carlosa, ks. Jayme de Bourbon, znany dobrze w kołach towarzyskich w Warszawie, gdzie służył przy pułku huzarów grodzieńskich, bawił przez kilka dni w Hiszpanii. Książę musiał zachować jak najściślejsze incognito, gdyż w tym kraju jest jemu i jego rodzinie pobyt zabroniony. Nie jest to pierwsza wycieczka ks. Jayme do jego „ziemi obiecanej". Docierał on tam albo od granicy francuskiej, przez kraj Basków, gdzie ruch karlistowski najsilniej jest rozwinięty, lub też wjeżdża on od strony prowincyi katalońskiej, wiecznie niespokojnej i niezadowolonej. Przyjaciel Carlosa, markiz d. V. oddaje w takich razach na usługi księcia swój automobil o sile 24 koni.

Ostatnią podróż odbył ks. Jayme koleją nadbrzeżną, wiodącą z Marsylii do Barcelony. W coupe poznał bardzo interesującego człowieka, który mu się przedstawił jako adwokat i przewódca partyi republikańskiej. Książę, naturalnie, nie podał właściwego nazwiska. Dzięki temu mógł usłyszeć wiele zajmujących szczegółów o polityce i organizacyi republikanów hiszpańskich. Dn. 20 zm. wybuchła w Barcelonie bomba i raniła wiele osób. Książę zajął się troskliwie nieszczęśliwymi, postarał się o opatrunki, sam kupił w sklepie 4 flaszki koniaku i podał je rannym dla pokrzepienia się. Policya nie wiedziała, kim był ten nieznany dobroczyńca.

W ciągu dalszej podróży składał syn pretendenta wizyty wybitnym karlistom. Tymi dniami otrzymał wspomniany adwokat z Paryża kartę pocztową z podobizną ks. Jayme oraz ze słowami: „Pozdrawiam mego sympatycznego towarzysza podróży, który, choć innych jest, niż ja, przekonań, podziela mą miłość ku temu nieszczęśliwemu krajowi, a któremu zawdzięczam tyle interesujących wiadomości o ruchu republikańskim w Hiszpanii". Adwokat poznał w wizerunku towarzysza podróży; zapewne na przyszłość będzie ostrożniejszym w swych wynurzeniach.

R. Poray.

Kronika.

Lwów, dnia 13 lutego 1907.

Kalendarzyk.

We czwartek 14 lutego Walentego bisk. — Gr. kat. Tryfona — Kal. słow. Niemira.
Wschód słońca 7·17, zachód 5·13.

W piątek 15 lutego Faustyna M. — Gr. kat. Stritenie Hosp. — Kal. słow. Szczęsława.
Wschód słońca 7·15, zachód 5·15.

W sobotę 16 Julianny P. — Gr. kat. Symeona i Anny — Kal. słow. Milada błog.
Wschód słońca 7·18, zachód 5·16.

— **Mianowania i przeniesienia w szkołach średnich.** Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli: Z. Keffermüllera w gimn. w Złoczowie, K. Herschkowego w gimn. w Złoczowie, E. Zuckra w gimn. w Samborze, L. Jaakiewicza w gimn. w Jarosławiu, J. Kozłowskiego i F. Eichenkatza w gimn. w Drohobyczu, dra K. Ciesielskiego w V gimn. we Lwowie, S. Jachimowskiego w gimn. w Brodach, I. Strycharskiego i K. Sośnickiego w gimn. VII we Lwowie, J. Ptasiewicza w gimn. w Sanoku, W. Sokołowskiego i E. Kocha w gimn. w Jaśle, A. Paszkiewicza w gimn. Fr. Józefa w Tarnopolu, A. Jarończyka w gimn. polskiem w Przemyślu, W. Cyrana w filii gimn. polskiego w Tarnopolu, D. Janotkę w gimn. w Jarosławiu;

przeniosła zastępców nauczycieli: E. Lusiewicza z Brodów do gimn. pol. w Stanisławowie, J. Pietrzyckiego ze Stanisławowa do filii gimn. V we Lwowie, S. Mendralę z Dębicy do gimn. w Jarosławiu, St. Buchałę z Rzeszowa do gimn. w Jarosławiu, A. Dudzika z Przemyśla do gimn. w N. Sączu, J. Waxmundzkiego z N. Sącza do gimn. w Jaśle, J. Nazara z Tarnopola do gimn. rusk. w Przemyślu.

— **Mianowania w szkołach ludowych.** Rada szkolna krajowa zamianowała ks. Ign. Budzianowskiego katechetą rel. rz.-kat. w Śniatynie, J. Drzewickiego naucz. w Żołyni, E. Drozdowską naucz. w Jeżowem, J. Tokarską naucz. w Tuchowie;

nauczycielami kierującymi szkół 2-kl.: St. Nogę w Brzozie stadnickiej, L. Gerstmanna w Wołczuchach, T. Tokarskiego w Porochach, Wł. Stohandla w Zabawie, Mich. Koposaka w Tyławie;

nauczycielami szkół 2-kl.: E. Burzyńską w Siedlcu; K. Solecką w Rabce, M. Surowiecką w Stawie, L. Grabowską w Lubniu, O. Baczyńską w Zawalu;

nauczycielami szkół 1-kl.: St. Pająka w Krzeczonowie, Am. Wilimkową w Rząsce, Z. Toepperównę w Porzeczu janowskiem, Ig. Firleja w Naćkówce;

— **Mianowania.** Kraj. Dyrekcya skarbu zamianowała oficyałów rach. J. Sienkiewicza, E. Schindlera, J. Krzemińskiego, Alk. Żurakowskiego, M. Sosenkę, J. Hałkę i J. Peruna, rewidentami rachunkowymi w IX. randze; asystentów rach. M. Wronkę, L. Müllera, K. Polińskiego, W. T..., Z. R...kiego, J. Bróża, A. Zięcinę, I. S..., K. Kunika, F. Wiesnera, J. Kuhnena, J. Frankensteina i M. Dziędzielewicza, oficyałami rachunkowymi w X randze; wreszcie adjunktów podat. A. Tarnawskiego i praktykantów rach.: M. Dydyńskiego, M. Wierzejskiego, Z. Okołowicza, A. Maszczaka, W. Czopka, M. Wojtowicza, K. Patkowskiego, S. Kraemera, M. Langa, M. Niedzielskiego, F. Strońskiego, K. Schweinera, M. Momockiego, J. Hyrasa, W. Olszewskiego i E. Niemczynowskiego, asystentami w XI randze.

— **Przepustki przez granicę.** Dyrekcya policyi w Krakowie komunikuje, że na podstawie układu rządu austryackiego z rządem rosyjskim, wprowadzone zostały ułatwienia w wydawaniu t. zw. „przepustek" przez granicę dla obywateli obu monarchij. Mianowicie odtąd policya krakowska (i inne austryackie) wydawać będzie owe przepustki przez granicę nietylko ważne w obrębie trzech mil zagranicą, jak dotąd, ale w obrębie 30 kilometrów, przytem wydawane być mogą nietylko obywatelom austryackim, ale i rosyjskim, mieszkającym w Austryi, na podstawie paszportu, który odtąd nie potrzebuje być wizowany na każdorazowy przejazd przez granicę. Takie same ułatwienie zaprowadził rząd rosyjski dla obywateli austryackich.

— **Ułatwienie małżeństwa oficerom.** „N. fr. Presse" donosi, że niebawem wydane zostaną nowe przepisy z ułatwieniami dla oficerów pragnących się żenić.

— **Prawo publiczności.** Minister oświaty nadał prawo publiczności oraz prawo odbywania egzaminów dojrzałości i wystawiania ważnych państw. świadectw dojrzałości prywatnemu liceum żeńskiemu kongregacyi SS. Samarytanek we Lwowie na r. 1906/7, a prywatnemu liceum żeńskiemu M. Zagórskiej we Lwowie na lata szkolne 1906/7, 1907/8, 1908/9.

— **Pobór wojskowy** tegoroczny w okręgu poborowym 10 korpusu przemyskiego odbędzie się:

9 pp. w Kałuszu od 1 do 9 marca, w Wojniłowie od 11 do 13 marca, w Rożniatowie od 14 do 16 marca, w Dolinie od 18 do 21 marca, w Bolechowie od 23 do 27 marca, w Stryju od 3 do 10 kwietnia, w Skolem od 12 do 18 kwietnia, w Żurawnie od 19 po 22 kwietnia, w Żydaczowie od 24 do 25 kwietnia, w Mikołajowie od 27 do 30 kwietnia.

10 pp. w Brzozowie od 2 do 9 marca, w Dynowie od 11 do 14 marca, w Krzywczy od 16 do 20 marca, w Przemyślu od 24 marca do 8 kwietnia, w Dobromilu od 10 do 16 kwietnia, w Birczy od 18 do 25 kwietnia.

40 pp. W Kolbuszowej od 1 do 12 marca, w Tarnobrzegu od 14 do 27 marca, w Mielcu od 3 do 15 kwietnia, w Dębicy od 17 do 20 kwietnia, w Ropczycach od 22 do 30 kwietnia, w Strzyżowie od 1 do 9 marca, w Rzeszowie od 9 do 26 marca.

45 pp. W Lutowiskach od 1 do 2 marca, w Ustrzykach od 4 do 6 marca, w Baligrodzie od 8 do 12 marca, w Lisku od 14 do 19 marca, w Sanoku od 20 marca do 3 kwietnia, w Bukowsku od 5 do 9 kwietnia, w Rymanowie od 11 do 15 kwietnia, w Krośnie od 17 do 27 kwietnia.

77 p. p. W Starym Samborze od 1 do 7 marca, w Turce od 9 do 18 marca, w Samborze od 20 marca do 6 kwietnia, w Podbużu od 8 do 9 kwietnia, w Drohobyczu od 11 do 20 kwietnia, w Medenicach od 22 do 24 kwietnia.

89 p. p. W Rawie Ruskiej od 2 do 16 marca, w Zassowie od 18 do 20 marca, w Gródku Jagiel. od 22 marca do 4 kwietnia, w Jaworowie od 6 do 11 kwietnia, w Krakowcu od 13 do 17 kwietnia, w Mościskach od 19 do do 25 kwietnia, w Sądowej Wiszni od 26 do 30 kwietnia, w Rudkach od 3 do 6 kwietnia, w Komarnie od 8 do 11 kwietnia.

90 p. p. W Nisku od 2 do 9 marca, w Leżajsku od 11 do 16 marca, w Łańcucie od 18 do 28 marca, w Radymnie od 3 do 6 kwietnia, w Pruchniku od 8 do 10 kwietnia, w Sieniawie od 12 do 17 kwietnia, w Jarosławiu od 19 do 28 kwietnia, w Przeworsku od 3 do 9 kwietnia, w Lubaczowie od 10 do 16 kwietnia, w Cieszanowie 18 do 23 kwietnia.

Kronika lwowska.

+ **Okólnik w sprawie wiecu nauczycieli.** Rada szkolna krajowa wydała okólnik, w którym przestrzega kierowników rad okręgowych, ażeby dawały urlopy nauczycielom tylko w razie nagłej potrzeby, a dalej, aby przestrzegały nauczycielstwo przed strajkami i nielegalnemi demonstracyami.

Z powodu tego okólnika zebrała się deputacya nauczycieli, w skład której weszli dyr. Soleski, Szajowski i Gerusiński, a która udała się do wiceprezydenta Płażka i radcy dworu Dembowskiego a zapraszając ich na wiec, prosiła o wyjaśnienie tego okólnika. Pp. Płażek i Dembowski odpowiedzieli deputacyi, że Rada szkolna nie ma nic przeciwko wiecowi, jednakowoż musiała przestrzedz rady okręgowe, gdyż doszło do jej wiadomości, że na pewnym wiecu nauczycieli wzywano do strajków.

Zarazem oświadczyli, że szkoda, ażeby nauczyciele tracili pieniądze na podróż, gdyż czynniki mia-

---

25

Ks. Prymas Stablewski.

(Ciąg dalszy.)

Zarzucano mu nieraz, że Polaków częściej i energiczniej broni, aniżeli Niemców, na co Windhorst odrzekł, że czyni to dlatego, bo Polaków jeszcze częściej i dotkliwiej krzywdzą, aniżeli Niemców. Gdy zaś jeden z narodowo-liberalnych mowców z wielką emfazą podniósł, że Windhorst jest polskim chorążym i jako taki niesie sztandar z orłem polskim, Windhorst wśród powszechnej wesołości odpowiedział, że metafora o chorążym źle do niego zastosowana, będąc bowiem prawie karłem nie kwalifikuje się wcale na chorążego, że jednak pragnąłby mimoto udźwignąć sztandar równego dla wszystkich prawa i widzieć ten sztandar w Prusiech zwycięskim.

W imię tego sztandaru bronił Windhorst wszystkich i każdego, kto doświadczył na sobie skutków nieprawości pruskiej, stawiał czoło przewrotnemu machiawelizmowi i natchnionem słowem wypędzał przekupniów z kościoła zasad. Rzadko wielkie skupienie ducha i wielka jego głębokość łączyła się z większą łatwością obcowania z ludźmi, swobodą i wesołością tak w życiu prywatnem, jak i wystąpieniach politycznych.

Kannengieser kreśli następującą charakterystykę pruskiego męża stanu: „Pomimo swej powierzchowności, Windhorst był bardzo powabnym. Ktokolwiek słuchał jego słów, czy to w parlamencie, czy to w życiu potocznem czuł do niego pociąg. Poważny, a przytem figlarny, odznaczający się anielską pobożnością bez purytańskiej afektacyi, modlił się jak karmelita w kościele, a bawił się potem jak student pomiędzy słuchaczami uniwersytetu; miewał ciągle żart na ustach i wypowiadał jedną złośliwość po drugiej w ten sposób, że raczej łaskotał, aniżeli raził; szybki w replice uderzał zawsze we właściwe miejsce, czasem zaś bił bardzo silnie, bawiąc się z wielkim wdziękiem przeciwnikiem swoim, jak kot z myszą; wyszczególniał się również rycerską galanteryą wobec dam, na każdem zgromadzeniu narodowem wypowiadał kilka uprzejmych słów pod ich adresem".

O humorze jego krąży wiele prawdziwych opowieści. Pewnego razu szedł przewódca centrum na kufel piwa, do skromnego lokalu tunelowego wraz z polskim posłem Romanem Komierowskim. W drodze przyczepił się do niego wielce niemiły, jadowity, niemiecki poseł z Poznania, znany wróg Polaków. „A to nas ubawi!" rzecze po cichu z westchnieniem Komierowski. „Nie bój się", odrzecze Windhorst, „jakoś sobie z nim poradzimy". Gdy doszli we trzech do drzwi piwiarni, Windhorst stanął i wskazując laską na napis nad wejściem odezwał się do Niemca poznańskiego: „Kolega wejść z nami nie możesz". „A to dlaczego?" rzecze Niemiec. „A no, przeczytaj Pan", odrzekł Winhorst. Napis opiewał: „Hunde dürfen nicht mitgebracht werden" (Psów wprowadzać nie wolno). Poseł natrętny nosił właśnie nazwisko: „Hundt von Haften."

Z Polaków obok ks. prałata Stablewskiego cenił szczególnie Windhorst ks. prałata Jana Koźmiana i niejednokrotnie porozumiewał się z nim w sprawie wspólnej walki przeciwko walce kulturnej.

Bismarck, który cynicznie się przyznawał do istnienia czarnego gabinetu i nie wahał się przejmować na poczcie listów Windhorsta do Ojca św. i korespondencyi prezesa centrum i biskupa Kettelera z ks. Janem Koźmianem,*) a dom ks. Radziwiłłów, ognisko katolickiego życia w Berlinie, otaczał ciągle szpiegostwem i szczególną nienawiścią, w czasie policyjnej rewizyi u ks. Jana Koźmiana w Poznaniu przejął list Windhorsta dotyczący akcyi w sprawie świeckiej władzy papieża i wbrew przepisom prawa list rzeczony przedrukowany w zapiskach Buscha,**) ogłosił i wyprowadził z niego zupełnie mylnie wniosek istnienia polsko-katolickiego spisku, udziału w atentacie, wspólnego żądania interwencyi francuskiej itd.

W jak przewrotny sposób Bismarck oszukiwał opinię publiczną, dowodzi fakt, że list, którego ogłoszenie nakazał swemu sekretarzowi Busthowi, polecił podać w gazetach nie jako materyał wyjęty z rozpoczętego w Poznaniu śledztwa, ale jako niedyskrecyę pochodzącą „ze sfer poselskich."

Z wybitnemi zdolnościami parlamentarnemi łączył Windhorst niepospolity zmysł dyplomatyczny; mawiał też nieraz, że rano musi wstać ten, który chce go podejść. Bismark usiłował niejednokrotnie zaplątać Windhorsta w intrygi

*) Busch Tagebuchsblätter Tom I. str. 334 - 5.
**) Ibidem T. I. str. 339.

i pragnął rozdwoić Stolicę apostolską z centrum, a centrum z wyborcami. Windhorst przezierał jednak zawsze na wylot sprężyny jego obrotów. Kanclerz niemiecki mawiał też z przekąsem, że wolałby mieć nuncyusza papieskiego w Berlinie, aniżeli Windhorsta, który de facto był nuncyuszem *). Jako polityk był bowiem Windhorst w jednej osobie przedstawicielem polityki idealnej, która nie odstępowała nigdy od zasad i w kompromisach zachowywała zawsze etyczną podstawę, z postępowaniem ściśle realnem, która z każdego położenia umiała korzystać, ażeby zasadom przynosić stopniowo coraz większą korzyść.

Hanowerczycy, którzy usunęli się z życia publicznego, ograniczając się do zasadniczego protestu, spotkali się z naganą Windhorsta; porównywał on ich do człowieka, uważającego kolej żelazną za wynalazek szatański, który ilekroć w jego wsi świszcze lokomotywa, na nią woła: „Ja protestuję". „Co do mnie" — mówił Windhorst — „nie zanoszę przeciwko biegowi lokomotywy protestu, ale siadam na nią i staram się ją skierować tam, gdzie chcę, ażeby zaszła. Odszczególniając się też dwoma przymiotami wytrawnego polityka, niewzruszonością zasad i praktycznością w działaniu nie stał się Windhorst nigdy ani bujającym w powietrzu albo ograniczającym się na protestach doktrynerem, ani też pozbawionym zasad i żyjącym tylko kompromisami oportunistą.

Gambetta raz słusznie powiedział, że daleko łatwiej jest kierować państwem, aniżeli stronnictwem. Pod tym ostatnim względem Windhorst był nieprześcignionym. Ze stanowczością jednoczył bowiem rzadki dar pojednawczy, nieporównany takt i zdolność ujmowania a zarazem przekonywania ludzi. Umiał też w centrum, w którem, jak mówili zausznicy Bismarka, od biskupa aż do młodego księdza, od magnata aż do trybunów, stawiających barykady w roku 1848, od fabrykanta aż do robotników były reprezentowane wszystkie warstwy społeczne, utrzymać dyscyplinę. Będąc wyznawcą zasad konserwatywnych, uważał za obowiązek zasady te rozszerzać pomiędzy najszersze koła, nie występował też nigdy w zaśniedziałej zbroi średniowiecznego rycerza, ale przejął się prądami ściśle demokratycznymi i dawał dowody szczerego przywiązania do szczerze ludowej podstawy działania. Wedle jego zdania wówczas dopiero była możliwą równowaga polityczna, skoro o pobudkach działania przewódców stronnictwa wiedział ogół. Ażeby ogół oświecić, w zasadach utwierdzić i we właściwym kierunku utrzymać, odbywał corocznie Windhorst, mimo sędziwego wieku podróże po całych Niemczech i elektryzował proroczem słowem swojem tysiące ludu na zgromadzeniach katolików.

*) Ibidem, Tom III str. 216.

(C. d. n.)

rodzinę, całe społeczeństwo i sejm uznają słuszne żądania nauczycielstwa. Niepotrzebny jest szturm do sejmu, gdyż wrota do niego są dla nauczycielstwa otwarte. Zarazem wiceprezydent Pładek i r. d. Dembowski oświadczyli, że będą na wiecu. Następnie deputacya udała się do namiestnika hr. Potockiego, który przyjął deputacyę życzliwie i oświadczył, że sam nie będzie mógł wziąć udziału w wiecu, poleci jednak Radzie szkolnej kraj., aby go zastąpiła.

+ Z Tow. dziennikarzy polskich. Odbyte wczoraj przy niebywale licznym komplecie nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Tow. dziennikarzy polskich, w którem wzięli udział prawie wszyscy koledzy ze Lwowa, a także koledzy z Krakowa i Wiednia, uchwaliło nie przyjąć rezygnacyi p. Adama Krechowieckiego z godności prezesa Towarzystwa, a p. Bronisława Laskownickiego z godności członka wydziału. W głosowaniu nad rezygnacyą prezesa wzięło udział 26 członków i nie przyjęto jej 21 głosami; 5 kartek oddano czystych. Nad rezygnacyą p. Laskownickiego głosowało 25 członków, z czego 20 oświadczyło się za jej nieprzyjęciem.

+ Z karnawału. Dnia 11 b. m. odbył się w hotelu George'a wspaniały piknik. Gospodarzami byli Adam br. Horoch, p. Edward Münther, porucznik ułanów p. Adam Rozwadowski i brat jego Jerzy Rozwadowski. Komitet urządzający wywiązał się świetnie ze swego zadania; zebrał towarzystwo znajome, tak że piknik miał prawdziwą cechę balu wiejskiego. Tańczących par było 32 a pp. Pieniążek i porucznik Rozwadowski z wielką elegancyą i z prawdziwą werwą polska prowadzili tańce. Bawiono się do 9 rano z takim zapałem, jak się u nas mało kiedy widzi. Urocze danserki i ochocza i dobrze tańcząca młodzież, przyczyniła się dużo do udania zabawy; było też wiele osób z Królestwa, biorących udział w tej zabawie. Do kolacyi na pierwszem piętrze zasiadło 105 osób.

Na koniec karnawału było się wczoraj we Lwowie kilkadziesiąt zabaw, częścią prywatnych, częścią publicznych. Tańczono wogóle wszędzie, gdzie było trochę miejsca, kawałek fortepianu, aryston lub gramofon. Wszak był to „ostatni wtorek".

Do najlepszych zabaw zaliczyć należy wieczorki wczorajsze w „Kole artystycz.-literackiem" i w Kasynie miejskiem. I tu i tam tańczono w przeszło 50 par, tańczono z ochotą, z życiem do upadłego. Wyjątkowo wszystkie wieczorki zakończyły się wcześniej niż zwykle, jakkolwiek dobrze po północy.

+ Popielec. Minął okres zabaw, tańców wesołych, hulanek zapamiętałych a nadszedł czas postu i pokuty. Symbolem jego i początkiem dzień dzisiejszy, w którym Kościół św. przypomina całemu światu, przypomina każdemu człowiekowi, że „prochem jest i w proch się obróci". Symbolem jego dzisiejszy popiół, który księża sypią dziś na głowy wiernych. I pada ten popiół poświęcany na głowy mężczyzn i kobiet, na głowy osiwiałe tych, dla których karnawał był okresem tak samo ciężkiej pracy i zmagania się z życiem, jak każda inna część roku, pada na głowy młodych, co wczoraj jeszcze w szalonym wirze tańca rozkoszy szukali i zapomnienia.

W kościele archikatedralnym odbyło się dziś rano uroczyste nabożeństwo, które odprawił ks. kanonik Zajchowski w asystencyi licznego kleru. [illegible]

+ Ślub. Wczoraj odbył się ślub artystki opery lwowskiej p. Heleny Miłowskiej z p. Tadeuszem Niewiarowiczem, właścicielem dóbr.

+ Powszechne wykłady uniwersyteckie. We czwartek, d. 14 bm. profesor uniw. dr. K. Twardowski: Psychologia uczuć. Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Pocz. o godz. 7.

+ Ankieta w sprawie nauki religii żydowskiej już się ukończyła. Ankieta rozpatrywała trzy kwestye: ułożenia planu nauki religii i rozkładu materyału naukowego w każdym z poszczególnych typów galicyjskich szkół ludowych i średnich, dalej wydawnictwo odpowiednich podręczników, wreszcie przysposobienie naukowo-teologiczne nauczycieli religii mojżeszowej. Materyał, uzyskany z obrad ankiety, będzie punktem wyjścia dla specyalnej komisyi fachowej, której zadaniem będzie przygotować konkretne wnioski w poruszonych przez ankietę sprawach.

+ Rusini wobec borby o uniwersytet. Wczoraj wieczór odbył się w sali Domu narodnego wiec Rusinów lwowskich w sprawie [illegible] na uniwersytet we Lwowie. Na wiec przybyło około 300 osób, w tem większość młodzieży. Przewodniczył obradom adwokat dr. Kost' Lewicki. Referent dr. Zabajkiewicz omówił [illegible]

+ Zamach samobójczy. Dzisiejszej nocy usiłował [illegible] w hotelu Royal Karol Panejko, młody człowiek [illegible]

+ Znaleziony łup złodziejski. Na dworcu centralnym we Lwowie został przed paru dniami zdeponowany przypadkowo większy pakunek. [illegible]

koron, donosiliśmy przed kilku dniami. — Kto był owym człowiekiem, który pakunek ze skradzionem srebrem zostawił na dworcu, nie wiadomo dotąd. Jako podejrzanego o popełnienie tej kradzieży aresztowała policya lwowska znanego złodzieja Dumiczę, który przez czas jakiś służył u poszkodowanego. Ów, który zostawił pakunek, był niewątpliwie spólnikiem Dumicza, względnie innego sprawcy kradzieży.

§ Lepiej późno jak nigdy, powiedział sobie magistrat i obawiając się, aby słońce wiosenne, które już jest w drodze nie stopiło wszystkiego śniegu, tamującego komunikacyę w mieście i wszystkich sopli lodowych, zagrażających życiu przechodniów, uchwalił nakazać, aby komisarze dzielnic przeprowadzili rewizyę wszystkich domów w obrębie dzielnicy położonych i zarządzili usunięcie grożących upadkiem sopli lodowych i nawisów śniegowych z dachów, oczyszczenie chodników i wywiezienie wyrzuconego z podwórza śniegu ewentualnie na koszt właścicieli. Więc cieszmy się!

Zanim komisarze zajmą się zbadaniem, gdzie, co i jak czynić należy, dziś znowu jedna kobieta, poślizgnąwszy się na gołoledzi i upadłszy, złamała rękę.

Kronika krajowa.

Zmiana własności. Dobra Starogród w powiecie sokalskim położone nabył od p. Reizli Róży Mendrochowicz, p. Eustachy Seibor Ryłski za 468.000 koron.

Pożary. Z Kołomyi donoszą: Wczoraj o 4 rano wybuchł w propinacyi miejskiej w rynku ogień. Cały magazyn wódek i spirytusów stanął w płomieniach. Pożar nadzwyczaj groźny objął i sąsiednią kamienicę, w której znajduje się drogierya p. Tarnańskiego. O 5 rano nastąpiły dwie bardzo silne eksplozye.

W Drohobyczu w nocy z 10 na 11 bm. wybuchł groźny pożar w nowej kamienicy Zuckerberga, który tylko z trudem powiodło się straży ogniowej zlokalizować.

Zamach morderczy. Z Przemyśla donoszą o następującej tragedyi. Niejaki Michał Herba starał się o Helenę Lewicką, służącą. Ta jednak odrzuciła jego oświadczyny a zaręczyła się z innym.

Zawiedziony w miłości Herba przyszedł do domu, w którym Lewicka służyła, a wywoławszy ją na kurytarz, strzelił do niej z rewolweru i ranił ją ciężko w prawą pierś. Następnie skierował rewolwer ku sobie w zamiarze samobójczym, ale domownicy przeszkodzili mu i oddali go w ręce policyi.

Ruski ruch przedwyborczy. W Ottynii odbyło się zebranie organizatorów miejscowych, przybyłych ze wszystkich wsi tamtejszego powiatu sąd. Zbory te zwołali starorusini. Przybył też ich kandydat na posła, adw. W. T. Dudykiewicz z Kołomyi. Uchwalono popierać tę kandydaturę, oraz kand. dr. J. N. Hanczakowskiego w charakterze zastępcy posła. Na zborach w Jaworowie, w których uczestniczyło 200 wyborców i 18 księży przyszło do konsolidacyi starorusinów z „ukraińcami". Wybrano 2 komitety na pow. sąd. jaworowski i krakowiecki. W komitetach zasiadają po połowie przedstawiciele obu partyj. W okręgu stanisławowskim postanowili starorusini prowadzić akcyę przedwyborczą samoistnie i popierać kandydaturę na posła dr. L. Aleksiewicza, adwokata w Stanisławowie, a na zastępcę ks. M. Wiunickiego, parocha w Haliczu. W Tarnopolu odbyło się zebranie mężów zaufania partyi staroruskiej, na którem b. poseł do rady państwa dr. Gładyszowski zdawał sprawę ze swej działalności poselskiej. Wyrażono mu votum zaufania. Przystąpiono do sprawy akcyi przedwyborczej. Dr. Gładyszowski i ks. Dudrowicz przemawiali za współdziałaniem w tym okręgu z partyą narodowiecką. Wybrano komitet, który ma rokować z innemi partyami. Starorusini postanowili popierać kandydaturę włościanina z Horodyszcza (ad Kozów) Stef. Kulmatyckiego. Ten oświadczył, że ewentualny wybór przyjmie; wszelako chętnie ustąpi, jeśli znajdzie się odpowiedniejszy kandydat. Par. L. Diakowski, proponowany na zastępcę posła z okręgu Sokal-Radziechów-Brody itd. ogłasza w „Halicz.", że nie może przyjąć mandatu ani na posła, ani na zastępcę.

Na zborach partyi „ukraińskiej" w Kamionce Str. uchwalono popierać kandydaturę par. J. Zielskiego, jako „jedynego politycznego dijacza w całym powiecie". W Janowie odbyły się zbory organizacyjne; postanowiono potworzyć po wsiach komitety miejscowe i urządzić zjazd delegatów z okręgu Żółkiew-Rawa-Jaworów-Bełz itd. w najbliższym czasie we Lwowie. Na zjeździe okręgowym delegatów z pow. sąd. Sambor-Rudki-Komarno itd. odbytym w Samborze, uchwalono popierać kandydaturę ks. S. Onyszkiewicza z Chyszewie na posła, a adw. Danyła Stachury na zastępcę posła.

Kronika powszechna.

§ Maszyna piekielna w mieszkaniu Wittego. O usiłowanym zamachu na Wittego, o czem wczoraj donosiły nasze telegramy, przychodzą dziś następujące szczegóły z Petersburga: Maszynę piekielną w domu hr. Wittego znaleziono onegdaj o 11 wieczorem, a to w piecu pokoju, który pierwej zajmowała córka Wittego, a który obecnie jest opróżniony. Drewniana skrzynia, w której maszyna się znajdowała, była owiniętą w białe płótno. Bomba była wypełniona bardzo silnym materyałem wybuchowym. Przypuszczano, że skrzynię wrzucono do pieca przez komin, ale jest to nieprawdopodobne, gdyż białe płótno było zupełnie czyste. Wczoraj rano znalazł komisarz w innym kominie jakiś sznur, a w piecu pokoju jednego ze służących drugą maszynę piekielną, tej samej konstrukcyi co pierwsza. Przyrząd zegarkowy znalezionej onegdaj maszyny był ustawiony na godzinę pół do 6, wskazówka zaś maszyny znalezionej wczoraj była ustawiona na godzinę 8. Płótno, w które owinięta była ta maszyna, również było zupełnie czyste.

§ Szwajcarya a zbiegzy rosyjscy. Jak z Lozanny telegrafują, szwajcarski trybunał związkowy obradował wczoraj na pełnem posiedzeniu, nad żądaniem Rosyi wydania trzech Gruzinów, którzy schronili się do Genewy, a którym rząd rosyjski zarzuca, iż brali udział w rabunku w urzędzie skarbowym w Duszet na Kaukazie. Referent stwierdził, że rabunek w urzędzie skarbowym w Duszet, wykonany został przez organizacyę bojową Georgijskiego Związku, w celach rewolucyjnych, a więc chodzi tu o przestępstwo polityczne i wydanie nie byłoby usprawiedliwione. Trybunał odmówił jednogłośnie żądaniu Rosyi.

Trzech Gruzinów uwięzionych w Genewie wypuszczono na wolność skutkiem telegraficznego zarządzenia. Zamierzają oni zamieszkać w Genewie.

§ Wycieczka do Dalmacyi. Austryacki klub turystyczny urządza w dniach od 26 marca do 2 kwietnia sześciodniową wycieczkę do Dalmacyi, tego pięknego, bajecznego kraju. Wycieczka pod odpowiedniem kierownictwem zwiedzi najbardziej widzenia godne miasta i miejscowości Dalmacyi. Dla tych, którzy rozporządzają dłuższym czasem, urządzona będzie następnie od 2 do 7 kwietnia wycieczka do Bośnii i Hercogowiny, gdzie również zwiedzone będą najpiękniejsze miejscowości. O bliższych warunkach informować się można w biurze Klubu turystycznego, Wiedeń I. Bäckerstrasse 3.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie lwowskiego towarzystwa chowu drobiu i królików odbędzie się w niedzielę d. 17 b. m. o godzinie 10 rano (ul. Dominikańska 11).

Z całego świata.

Wiedeń. W stanie zdrowia dr. Luegera polepszenia nie ma. Chory opada z sił.

Tryest. Parowiec Lloyda „Helios" zderzył się dnia 11 bm. w nocy na pełnem morzu z greckim żaglowcem „Teodoritis", wiozącym ładunek kamieni. „Teodoritis" zatonął po 3 minutach. Załogę uratowano z wyjątkiem 2 osób, które utonęły. „Helios" doznał uszkodzeń.

Sagunto (w Hiszpanii). Wskutek wykolejenia się pociągu robotniczego 6 osób zginęło, 14 zostało zranionych.

Petersburg. Przed kilku dniami przy silnej burzy w zatoce Fińskiej 160 rybaków estońskich i fińskich zostało zapędzonych na morze. Dotychczas wypłynęło na ląd 7 trupów. Zachodzi obawa, że i reszta utraciła życie.

Glasgow. Wczoraj zmarło tu na meningitis 11 osób, a zachorowało 10. Ogółem w szpitalu jest chorych na meningitis 71 osób.

Sydney. (Niem. Tow. kablowe.) Ze względu na coraz groźniejsze rozwijanie się dżumy władze zmuszone były poczynić ostrzejsze zarządzenia.

Nowy Jork. Alfred Armitage, syn milionera, który dla nabrania praktyki w kolejnictwie pracował na maszynie jako palacz, podczas zderzenia pociągu w pobliżu Ossining, zginął wraz z maszynistą.

Nowy Jork. Między Block Island (wyspa na północny Wschód od Nowego Jorku) a Rhode Island zderzył się parowiec „Larchmont" z okrętem „Harry Knowleton". Parowiec „Larchmont" poszedł na dno, a z 200 podróżnych wyratowało się zaledwie 19, okręt zaś „Harry Knowleton" dobił do wyspy i cała jego załoga się wyratowała.

Nowy Jork. 19 rozbitków z parowca „Larchmont" przybyło na 5 łodziach i 4 tratwach, zbitych z desek tego okrętu, do Block Island. Przywieźli oni równocześnie zwłoki 11 osób. Na morzu musieli przebyć straszną burzę.

Nowy Jork. Do Block Island jeszcze ciągle przybywają okręty ze zwłokami osób, które utraciły życie skutkiem rozbicia się okrętu „Larchmont". Zdaje się, że jeszcze nie wydobyto wszystkich trupów.

Z KRAKOWA.

— Dziś rozpoczęła się rozprawa o zbrodnię skrytobójstwa przeciw kłusownikowi Stanisławowi Taborskiemu, który z zemsty zastrzelił d. 10 grudnia przez okno wdowę Franciszkę Dadkową. Współoskarżony jest Józef Taborski pod zarzutem nakłaniania Stanisława do tej zbrodni.

Z POZNANIA.

— Dyrekcya kolei w Bydgoszczy wydała okólnik, że przynależność do „Straży" nie da się pogodzić z obowiązkami urzędnika kolejowego. Wszyscy zatrudnieni przy kolejach a należący do „Straży" powinni zatem z niej natychmiast wystąpić.

Prześladowania za polski katechizm.

Z powodu strajku szkolnego, na podstawie t. zw. kanzelparagrafu skazano 11 księży na 6 miesięcy więzienia lub aresztu, a 20 redaktorów polskich na 7080 marek grzywny, a 5 redaktorów na 28 miesięcy i 3 tygodnie więzienia. Redaktora odpowiedzialnego „Kurjera Pozn." skazano na 2250 marek grzywny; oprócz tego toczy się jeszcze przeciw niemu 6 procesów za ogłoszenie artykułów w sprawie strajku szkolnego.

Prezydyum policyi usunęło z zarządu kościelnego kościoła Liebfrauenkirche w Berlinie 11 członków polskich dlatego, że stawiali żądania o zaprowadzenie nabożeństw polskich w tym kościele.

Wskutek strajku szkolnego rząd cofnął swe zapomogi, płacone szkołom; z tego powodu niektóre gminy muszą płacić przeszło 200 prc. dodatku gminnego na utrzymanie szkół.

Z KIJOWA.

— Władza ministeryalna zniosła rozporządzenie administracyi kijowskiej, którem zamknięto na czas stanu wojennego świeżo powstałe polskie tow. „Oświata".

Z WARSZAWY.

— Wczoraj przed południem stanęły wszystkie warsztaty kolei wiedeńskiej i kaliskiej, zarówno w Warszawie, jakoteż w Zbikowie, robotnicy warstatowi bowiem postanowili świętować przez cały dzień wczorajszy i dzisiejszy.

— „Ludzkość" donosi, że redaktorowi jej p. Wiktorowi Karlińskiemu kazał gen. gubernator w ciągu 3 dni opuścić granice Królestwa polskiego na cały czas trwania stanu wojennego.

Ruch artystyczno-literacki

* **Opera.** (Pucciniego „Cyganerya"). Wczorajsze powtórzenie pięknej tej opery przyniosło bardzo korzystną zmianę w obsadzie partyi poety Rudolfa; śpiewał bowiem tę partyę doskonały i sympatyczny artysta p. August Dianni, który przybywszy na dłuższy czas do Lwowa, aby wziąć udział w koncercie przedwielkanocnym Tow. muz. (Bacha „Matthäus Passion"), rozpoczął wczoraj szereg gościnnych występów w teatrze m. i podobnie, jak zawsze do tychczas, zyskał uznanie i szczerą sympatyę licznie zebranej publiczności. P. Dianni posiada, prócz doskonale wyszkolonego głosu, wielką inteligencyę muzyczną i wysoko wyrobiony smak artystyczny, przebijający się w szlachetnem prowadzeniu kantyleny i muzykalnem frazowaniu poszczególnych myśli muzycznych, bez zbytecznego forsowania głosu. Że przy takich zaletach artystycznych p. Dianni wczoraj bardzo się podobał i był nader życzliwie, zwłaszcza przez płeć piękną, oklaskiwany, to rzecz naturalna. Zresztą pozostała ta sama obsada z p. Bohuss jako głosowo świetnie usposobioną i w każdym kierunku doskonałą Mimi i p. Miłowską, jako sympatyczną Musettą; malarza Marcelego śpiewał bardzo dobrze p. Zaremba, który w ostatnich czasach znaczne zrobił postępy. Pp. Ludwig i Mossoczy, jak zwykle, zachwycali pięknymi swymi organami głosowymi. Za piękny śpiew w ostatnim akcie p. Mossoczy zyskał oklaski przy otwartej scenie.

Orkiestra brzmiała wczoraj pod kierownictwem p. Rukawiny doskonale. *Grd.*

* **Ćwiklińskiego** zbiorowa wystawa cieszy się ogromnem powodzeniem. Ćwikliński podbił sobie Lwów a każdą nową swoją wystawą utrwala swój podbój. Rzeczywiście co roku daje rzeczy lepsze. Dzieła, które teraz wystawił, są plonem jego prac podczas letniego pobytu na wsi. Ćwikliński maluje tylko z natury, z tej natury, którą tak ukochał, którą tak odczuwa i którą studyuje w jej najdelikatniejszych przejawach. Takie np. refleksy zachodzącego słońca na strzesze są ostatniem słowem wirtuozostwa w malarstwie. Pracami swemi wypełnia obecnie p. Ćwikliński dwie sale, a wyłącznie motywami z naszych pól, sadów, lasów i zagród. Poezya i świeżość cechują te wszystkie dzieła, lecz w każdym obrazku gra inna melodya. Najbardziej podobają się sady, fragmenty lasów, samotne pnie, w których malowaniu doprowadził Ćwikliński do mistrzowstwa, z większych zaś obrazów najbardziej strumyk z płynącemi kaczkami. Oprócz pejsaży wystawił Ćwikliński w tym roku także parę studyów dziewcząt wiejskich. W technice Ćwiklińskiego spostrzegać się daje większa śmiałość i rozmach. Znaczna część wystawionych dzieł już rozkupioną została.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego

We czwartek „Car Fiodor Iwanowicz".
W piątek „Car Fiodor Iwanowicz" Tołstoja.
W sobotę popoł. „Zbójcy" Schillera — wieczór „Traviata" Verdiego.
W niedzielę popoł. „Królowa Tatr" Walewskiego — wieczór „Carmen" Bizeta.
W poniedziałek „Car Fiodor Iwanowicz" A. Tołstoja.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek „Rycerze północy" Ibsena.
W piątek „Moralność pani Dulskiej" Zapolskiej
W sobotę pierwsze wystawienie czterech jednoaktowych utworów Zygmunta Przybylskiego „Mgła", „Antkowe wesele", „Pożegnanie" i „Księżyc i słońce".

Telegramy i telefonematy

z dnia 13 lutego 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 14 lutego:

W Galicyi wschodniej i na Bukowinie: Przeważnie pogodnie, po części mglisto, mierne wiatry, zimno.

W Galicyi zachodniej: Zmiennie; żywe wiatry, temperatura podnosi się.

Wybory do rady państwa.

Praga. „Narodni Listy" donoszą, że termin nowych wyborów do rady państwa został ostatecznie ustalony na wtorek 14 maja a wyborów ściślejszych na czwartek 23 maja.

Reformy ordynacyj sejmowych.

Tryjest. Ponieważ rząd nie zgodził się na zaprowadzenie powszechnych wyborów do sejmu tryjesteńskiego, przeto wydział krajowy wypracował nowy projekt ordynacyi wyborczej, a mianowicie tworzy trzy klasy wyborcze z osób, płacących podatek osobisto-dochodowy, a czwartą kuryę powszechną.

Z węgierskich skandalów.

Budapeszt. Policya wykryła, że w ministerstwie handlu skradziono ważne akta. Poseł Zoltan Lengyel, w którego ręce akta te się dostały, kazał je odfotografować, aby ewentualnie użyć ich w procesie o oszczerstwo, jaki wytoczył przeciw niemu były minister sprawiedliwości, Polonyi. Lengyel zaprzecza, jakoby był inicyatorem kradzieży tych aktów lub jakoby przez pozyskanie tych aktów dopuścił się czynu karygodnego. Jednego z podurzędników ministerstwa handlu, nazwiskiem Haidu, aresztowano.

Budapeszt. Policya dowiedziała się wczoraj rano, że z archiwum najwyższej izby obrachunkowej w Budapeszcie wykradziono 3 akty, odnoszące się do korespondencyi tejże izby z węgierskiem ministerstwem handlu. Te dokumenty były niesłychanej wagi. Znajdowały się one w ręku znanego posła do parlamentu, Zoltana Lengyela. Lengyel oddał te dokumenty do fotografa Erdely'ego i wczoraj wieczorem o godz 7 miał odebrać fotografie i płyty fotograficzne. Policya jednak zdążyła w porę przybyć do fotografa i zabrać mu jedno i drugie.

Lengyel przesłuchiwany oświadczył, że uważa, iż każdy polityk ma prawo starać się o potrzebne mu dokumenty polityczne w taki sposób, jaki mu jest w danym razie odpowiedni, bez względu na to, czy to droga kryminalna, czy nie.

Budapeszt. W sprawie skradzionych w najwyższej izbie obrachunkowej węgierskiej dokumentów dowiaduję się, że skradzione listy dotyczą szczegółowych wykazów pauszali, jakie pobierały poszczególne dzienniki z ministerstwa handlu. Każdy z dzienników jest szczegółowo wymieniony wraz z sumą otrzymaną. W tej sprawie ma być wniesioną interpelacya w izbie poselskiej.

O godz. 3 nad ranem uwięziono urzędnika w ministerstwie handlu nazwiskiem Haidu, u którego znaleziono oryginały aktów.

Budapeszt. Biuro prasowe policyi ogłasza: Wczoraj popoł. u naczelnika policyi zjawił się wiceprezydent państw. trybunału rachunkowego dr. Aleks. Darday i uczynił doniesienie, że w państwowym trybunale rachunkowym zginęły ważne akta, nadesłane przez ministerstwo handlu, a tworzące tajemnicę urzędową. Papiery te przez nieznanych sprawców zostały zabrane i odfotografowane u jednego z peszteńskich fotografów. Policya natychmiast rozpoczęła śledztwo i stwierdziła, że akta te zabrał urzędnik kancelaryjny przy państw. trybunale rachunkowym Haidu i zaniósł do posła Lengyela, który kazał je odfotografować fotografowi Maurycemu Erdely'mu. Następnie Haidu część aktów złożył napowrot w miejscu przechowania. Jeden akt jednakowoż znaleziono przy rewizyi domowej u Haidu. Akta te są poufnemi uwiadomieniami, jakie ministerstwo handlu przesłało do trybunału rachunkowego, treść ich więc tworzy tajemnicę urzędową i dlatego policya ich ogłosić nie może. Przesłuchiwanie Haidu, który już przyznaje się do winy, trwa jeszcze.

Z ziem polskich.

Wybory.

Warszawa. Komitet centralny wyborczy podzielił kandydatury poselskie do Dumy z Królestwa w ten sposób, że 21 mandatów przeznaczył dla demokratów narodowych, 2 mandaty dla narodowego związku robotniczego, 3 mandaty dla polskiej partyi postępowej, 6 mandatów dla bezpartyjnych. W Warszawie kandydować będą Dmowski i Nowodworski.

Wilno. Obliczenia głosów jeszcze nie dokończono, panuje jednak ogólne przekonanie, że zwyciężyła lista polska. Polacy uzyskali podobno 47 wyborców, żydzi 33.

Z Rosyi.

Wybory do Dumy.

Petersburg. (Pet. Ag.) W wielu miastach, które mają prawo wysyłania własnych posłów do Dumy, odbyły się wczoraj wybory wyborców. Każde miasto wybiera po 80 wyborców. W Astrachanie wśród wybranych jest 46 kadetów, a 21 socyalnych demokratów; w Ekaterynosławiu 21 socyalistów, 14 kadetów, 12 członków grupy pracy, 28 z lewicy bez oznaczenia partyi; w Tule 40 październikowców i monarchistów a 40 kadetów i członków partyi pokojowego odrodzenia, w Jarosławiu 75 kadetów.

Angielska mowa tronowa.

Londyn. Król i królowa udali się wczoraj popołudniu wraz z świtą w uroczystym pochodzie na otwarcie sesyi do gmachu parlamentu. Mimo deszczu, wzdłuż drogi ustawiły się liczne tłumy, które aklamowały parę królewską. Otwarcie parlamentu odbyło się przy zwykłym, starodawnym ceremoniale.

Król odczytał mowę tronową, w której podniósł dobre stosunki ze wszystkiemi mocarstwami; następnie wspomniał o trzęsieniu ziemi w Kingstown, przyczem z uznaniem podniósł szybką i energiczną pomoc, z jaką pośpieszyły Stany Zjednoczone. Dalej wspomniał o wizycie emira Afganistanu, poczem mówił: „Poważne kwestye, dotyczące funkcyonowania naszego systemu parlamentarnego, powstały z nieszczęsnej różnicy zdań obu izb. Moi ministrowie badają obecnie te ważne kwestye i szukają rozwiązania trudności". Następnie mowa tronowa zapowiada szereg nowych ustaw, jako to ustawę w sprawie armii zarówno regularnej, jak sił pomocniczych i ulepszenia jej organizacyi; parlament będzie się dalej musiał zająć zarządzeniami powołującemi naród irlandzki w wyższym, niż dotąd stopniu do prowadzenia spraw krajowych; także system rządowy administracyjny i finansowy ma doznać poprawy. Dalej zapowiada mowa tronowa przedłożenie w sprawie reformy wykształcenia uniwersyteckiego w Irlandyi, uregulowania czasu pracy w kopalniach, udziału kobiet w korporacyach lokalnych, oraz poprawę stosunków mieszkalnych.

Londyn. Izba gmin rozpoczęła dyskusyę adresową.

Londyn. W kołach parlamentarnych sądzą, że rząd zamierza ograniczyć prawo „veta" izby wyższej, atoli nie jest on jeszcze zdecydowany, w jakiej formie to zaproponować. Obrady nad adresem w odpowiedzi na mowę tronową prawdopodobnie potrwają przynajmniej do 15 bm. Między innemi przyjdą pod obrady: kwestya izby lordów, kwestya zaopatrzenia na starość, a może i kwestya fiskalna, jakoteż irlandzka.

Z Japonii.

Tokio. (B. Reutera). Izba posłów przyjęła budżet bez jakiejkolwiek zmiany, co się zdarza po raz pierwszy. Opozycya jest bezsilną.

Tokio. (B. Reutera). Książę Fuszini odjechał do Anglii z jakąś misyą.

Ameryka a Japonia.

Waszyngton. Prezydent Roosevelt zaproponował przewodniczącym komisyi imigracyjnej senatu i izby reprezentantów, jakoteż przywódcom stronnictwa republikańskiego w kongresie, aby do nowej ustawy imigracyjnej wstawiono postanowienie, że japońscy kulisi są od imigracyi do Stanów Zjednoczonych wykluczeni.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń dn. 13 lutego. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 688·50, węgierskiego zakładu kredytowego 835·50 Anglobanku 316·—, Unionbanku 588·—, Banku dla krajów koronnych 463·00, Bankvereinu 570·50, Bodencreditu 1081·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 586·00, kolei państwowych 689·25, kolei południowej 167·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 458·—, kolei północnej 5640, kolei czerniowieckiej 579·00, alpiny 624·—, Rima Muranya 572·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2600·—, fabryki broni 561·—, tureckie tytoniowe 424·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 654·—, oblig. węg. indemniz. 95·50, renta majowa 99·20, austryacka renta koronowa 99·15, węgierska renta koronowa 95·70, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·75, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·50, 4 i pół procentowe listy banku hipotecznego 101·80, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·75, 4-procentowe Banku kraj. 98·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 102·—, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 90·75, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·95, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·85, losy tureckie 169·25 marki 117·57, ruble 253·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 85·50.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 13 lutego.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·65 do 7·85, pszenica na termina 7·40 do 7·60. Żyto gotowe 5·80 do 6·—, żyto na termina 5·70 do 5·80. Owies obroczny gotowy 7·40 do 7·60. Owies obroczny na termina 7·30 do 7·40 Jęczmień pastewny 6·40 do 6·70. Jęczmień browarniany 6·70 do 7·40. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8.50 do 9.50. Wyka 6·0 do 6·25. Bobik 5·90 do 6·— Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 60·— do 70·—, koniczyna biała 25·— do 40·—, koniczyna szwedzka 60·— do 75·— Tymotka 26·— do 32·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 38·— do 39·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontygentowany 21·50 do 22·—.

Wiedeń, 12 lutego. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 41·80 do 42·40. Tendencya: słwierdzona.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 36·75 do K. 37·95. W beczkach K —·— do —·— Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 38·85 do K. 41·20 Tendencya: spokojna

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 68·— do 68·25. Tendencya: spokojna.

Budapeszt dnia 13 lutego. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 7·52—7·53, na maj 7·53—7·54, na październik 7·84—7·85, żyto na kwiecień 6·83—6·84, na październik 6·79—7·81, owies na kwiecień 7·55—7·56, na październik 6·66—6·68, kukurudza na maj 5·23—5·24, na lipiec 5·39—5·40, rzepak na sierpień 13·20—13·30.

Oferty: dobre.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: mróz.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 13 lutego 1907.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona). PP. hr. Bogdanowicz z Łagiewnik, K. F. hr. Krasicki z Bachorzec, J. Kozicka z Dorohowa, A. Plutyński z Borysławia, W. Swierszer z Warszawy, O. Thomas i J. Kowalski ze Stuttgartu, K. Wysocki z Ostobuż, S. Tauszyński z Bakowiec, dr. A. Iskrzycki z Sanoka, Z. dyr. Lewakowski z Drohobycza, R. Breitenwald z Nowego Zagórza, M. Urbański z Haczowa, J. Weiser z Sasowa, A. Gałuszka ze Stryja.

Konrad. 19

Pod niebem włoskiem.

(Wiązanka wrażeń z podróży)

(Ciąg dalszy.)

W domu pompejańskim były dwa dziedzińce wewnętrzne, otoczone krużgankami i pokojami. Jeden „atrium“ z małą sadzawką w pośrodku zwaną „impluvium“; tam spływała woda deszczowa. W tem atrium przyjmowano gości. Drugi dziedziniec „peristylium“ ozdobiony ogródkiem, tam było właściwe ognisko domowe. Dokoła atrium były rozmieszczone sypialnie („cubicula“) w głębi sala posłuchań („tablinum“). Dokoła drugiego dziedzińca były apartamenty wewnętrzne i jadalnia („triclinium“) tak nazwana, ponieważ stół otaczały trzy łóżka, na których spoczywali biesiadnicy w czasie, gdy jedli. W głębi elegancka, sala (oecus), gdzie przebywały niewiasty Ponadto znachodziły się tam sale przyjęć, bibliotoka; pinacoteca, „lararium“ tj. kapliczka Penatów, wreszcie łazienka.

Wszystkie domy, także i wielkopańskie otaczały sklepy. Patrycyusze sprzedawali tam produkty ze swych dóbr. Nawet i najmniejsze sklepy oraz domy zdobiły piękne mozaiki i malowidła, które z taką starannością starają się archeologowie chronić przed wilgocią i zębem czasu.

Gdy się staje tuż przed ruinami, straszna tragedya z I wieku po Chr. uprzytomnia się widzowi w całej grozie i potędze. Zachowały się jeszcze liczne ślady, świadczące, że Pompei było miastem wielkiem, ludnem, bogatem, pięknem. Miało wspaniałe świątynie, teatry, posiadało wielkie sklepy, pałace, zamożne domy. Dziś to wszystko w ruinie, ściśnięte, obnażone opustoszałe. Innego wrażenia doznaje się na widok ruin starych zamków, pałaców, które w ciągu wieków, powoli się rozpadały. A tu to wszystko padło, zaginęło nagle, w ciągu 3 dni stało się pastwą rozszalałego żywiołu. Zamarło życie w pełni jego rozwoju. Widać szkielety ludzi, którzy się pasowali z nagłą śmiercią, szkielety zwierząt które śmierć zaskoczyła w ich biegu, domostwa, w których wszystko świadczy, że przed katastrofą życie płynęło w nich zwykłym trybem.

Dziś wszędzie tam cisza solenna. Gdzieniegdzie tylko pracują robotnicy, w kilku domach patrycyuszów zasadzono w peristylium świeże kwiaty, puszczono w ruch wodotryski. W ulicach czuwa straż, by kto nie sprofanował pamiątek zamarłego miasta. Tu i ówdzie grupy cudzoziemców z książkami i planami w ręku. Oblicza zwiedzających i ich stroje dziwnie odbijają na tle tych ruin prastarych.

Trudno rozpisywać się we wspomnieniach pokrótkich o całym tym labiryncie. Ograniczymy się na kilku zarysach. U wejścia przez Porta di Stabia widzimy t. zw. koszary szermierzy „Ludi gladiatorii“. Tu odbywały się zapasy gladyatorów, Arenę otacza portyk, oparty na 64 kolumnach. Na ścianach krużganku wyczytać można daty, odnoszące się do życia i zwycięstw szermierzy. W tem zabudowaniu znaleziono 64 zwłok, a w sąsiedniem więzieniu szkielety 2 ludzi, zakutych w kajdany.

Mijamy teatr mały (na 1500 widzów), świątynię Jowisza Meilichiosa, ozdobiony 18 kolumnami dom Citaristy i dochodzimy do świątyni Izydy. Między kolumnami widać ołtarze, na których znaleziono spalone szczątki ofiar. W głębi świątyni znachodził się posąg bogini. Głowa jej, ręce i nogi były z marmuru, a biust z drzewa przyozdobionego materyami. Poza statuą była mała izdebka ze schodkami, po których wchodził kapłan, aby wygłaszać wyrocznie ludowi, który uczestniczył w nabożeństwie. Posągi Wenery, Bakchusa i Izydy przeniesiono do muzeum w Neapolu. W tej świątyni znaleziono wiele trupów i wiktuałów.

W niewielkiem oddaleniu znajduje się teatr wielki (na 5000 widzów). Twórcą jego był architekt Marcus Artorius Primus. Widzowie zasiadali na 3 piętrach („ima, media et summa cavea“). Dla niewiast była przeznaczona osobna galerya zakratowana. Za teatrem widać szczątki zbiornika wody; z tej wody urządzano lekki deszcz, który w czasie upałów chłodził widzów.

W jednej z bocznych uliczek widać „lupanare“; znajdujące się tam freski świadczą o rozwiązłości owoczesnych obyczajów; wstęp do tego domu jest kobietom wzbroniony. Na lewo fabryka mydła, „piekarnia Modesta“, a dalej dom Marca Lucrecia, przyozdobiony posągami i malowidłami. Pomijam mnóstwo domów patrycyuszów. Wspomnę tylko o prowadzącej ku Herculanum „ulicy grobowców“, Ulica to długa, przestronna, w pewnej tylko części odkopana. Jak wiadomo, Rzymianie nie mieli odrębnych cmentarzy; zmarłych chowali przy gościńcach. Znajduje się tam między innemi „sepulchrum Mamiae“, kapłanki. Jest to pomnik marmurowy ze statuami (między innemi widać statuę kapłanki), otoczony kolumnami koryncкiemi; w głębi grób o 11 niszach; w jednej z nich urna z popiołami Mamii. Grobowiec Aulusa Scaura zdobią prześliczne rzeźby gladyatorów; w głębi nisze z urnami.

Grobowce przedzielają domy mieszkalne. Z nich na uwagę zasługuje dom Diomeda. Znaleziono tam 18 zwłok, między innemi w podziemiach dziecko w objęciach młodzieńca (zapewne brata); zachowały się ich włosy i suknie. Koło dzieci mnóstwo złożonych tam kosztowności. Pan domu leżał przy bramie ogrodowej z kluczem w ręku, obok znaleziono zwłoki niewolnika, który unosił pieniądze i klejnoty.

Termy publiczne zajmowały wielką przestrzeń. Po stronie zewnętrznej zabudowania znachodziły się sklepy. Do łazienek prowadziło 6 wejść. W pierwszej sali, otoczonej ławkami, rozbierano się; osobne drzwi prowadziły do kąpieli zimnych (frigidarium). Jestto sala owalna, ozdobiona płasko-rzeźbami, przedstawiającemi amorki i konie; w ścianach nisze dla kąpiących się. Baseny były wyłożone marmurem. Z tej sali przechodziło się do palestry. Łazienki z wodą letnią (tepidarium) ogrzewał umieszczony na środku sali kocioł bronzowy z żarem; były też w użyciu i kaloryfery. Ściany w łazienkach z wodą gorącą i parnie (calidarium et sudatorium) były wyłożone białą mozaiką. Na dziedzińcu znachodziła się fontanna marmurowa z wodą, służącą do mycia się.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.
(Czas środkowo-europejski)

Do Lwowa z (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa. Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów). Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö od (1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	[illegible]	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze“
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

Pociąg pośp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	1·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego rodzaju bilety, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.

Do L. Nam. IX. 207/33. Wiedeń w styczniu 1907.

Obwieszczenie

o pokryciu zapotrzebowania ogierów stadnych w Galicyi, przez zakupno ogierów prywatnego chowu krajowego.

C. k. Ministerstwo rolnictwa pragnąc pokryć zapotrzebowanie ogierów stadnych, jakie się okaże dla c. k stacyi ogierów rządowych po upływie tegorocznego peryodu stanowienia, o ile możności przez zakupno ogierów, pochodzących z prywatnego chowu krajowego, zaprasza wszystkich hodowców i właścicieli koni aby **najpóźniej do końca kwietnia br.** zgłosili pisemnie bezpośrednio do c. k. Ministerstwa rolnictwa ogiery, jakie mają na sprzedaż.

Wniesione zgłoszenia będą udzielone komendzie zakładu ogierów rządowych w Drohowyżu, celem zanotowania zgłoszonych ogierów.

Ewentualne zakupno zgłoszonych ogierów będzie uskutecznione w ciągu jesieni na podstawie osobnego upoważnienia c. k. Ministerstwa rolnictwa przez Komendę zakładu ogierów rządowych w porozumieniu z Komitetem doradczym dla spraw chowu koni w Galicyi, powołanym do współdziałania w sprawach krajowego chowu koni, a to w sposób dotychczasowy, w miarę potrzeby i rozporządzalnych środków pieniężnych.

Wniesione zgłoszenia ogierów do zakupna na ogiery stadne, nie ograniczają właściciela w prawie innego rozporządzenia tymi ogierami w czasie pośrednim, tak samo jak z drugiej strony przyjęcie przez c. k. Ministerstwo rolnictwa zgłoszenia, nie wkłada na Ministerstwo obowiązku zakupna zgłoszonych ogierów, nawet w tym razie, jeżeli ogiery są zupełnie odpowiedne.

Każde zgłoszenie ogiera ma zawierać: jego pochodzenie, miarę (wysokość), maść, wiek i cenę, a dalej miejscowość, w której może być obejrzany.

Pochodzenie ogiera tak ze strony ojca jak i matki należy legalnie wykazać. 165

Co do wieku zgłoszonych ogierów zauważa się wyraźnie, że tylko takie ogiery będą mogły być oglądane, ewentualnie zakupione, które w czasie ich zgłoszenia już ukończyły trzeci, a nie przekroczyły jeszcze ósmego roku życia.

Zgłoszenia takich ogierów, które tego wieku jeszcze nie osiągnęły, lub wiek ośmiu lat już przekroczyły, nie będą uwzględnione.

Zgłoszenia ogierów, które będą wniesione do ck. Ministerstwa rolnictwa dopiero po upływie wyżej oznaczonego terminu, będą tylko o tyle uwzględnione, o ileby zapotrzebowanie ogierów co do rodzaju i liczby nie mogło być pokryte przez zakupno ogierów wczas zgłoszonych.

Z c. k. Ministerstwa rolnictwa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.